Ponad tysiąc przedsiębiorców z milionowymi dochodami **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Jak na ich tle wygląda polska pensja minimalna? Str. 9

BIZNES

kurier lubelski

Środa 17.06.2026 | Nr. 71 (18.247) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | **www. kurierlubelski.pl**

Tego jeszcze nie było. Pijany i na boso, na stacji zatankował paliwo do wiaderka **str. 3**

FOT. POLICJA/ARCHIWUM

Małżeństwo zaplanowało skok na właściciela kantoru. Teraz zapadł wyrok **str. 5**

Wicewojewoda Andrzej Maj: Ponad 200 firm z regionu zarobi na programie SAFE **str. 4**

FOT. KONRAD SUGIER

FOT. ARCHIWUM

LUBLIN

Wakacje tuż, tuż. Rezerwat Dzikich Dzieci i inne atrakcje „Lata w mieście” **str. 5**

SPORT

Burza w lubelskiej piłce. „Wtyd”

Po poniedziałkowym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Delegatów, na którym miało dojść do głosowania nad odwołaniem prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej Krzysztofa Gralewskiego - ale nie doszło - pozostał niesmak. „Wstyd na całą Polskę” - kierował z mównicy Piotr Sadczuk, (były sędzia międzynarodowy, związany z LZPN od 1991 roku), który nie został wpuszczony na salę obrad jako delegat i nie otrzymał prawa do głosowania. Finalnie dostał się jednak na salę, ale bez prawa głosu.

Organem odpowiedzialnym za wykonanie uchwały o zwołaniu „walnego” był zarząd związku, a konkretnie jego sekretarz. To ten organ rozesłał zaproszenia 154 delegatom, ale na miejscu okazało się, że organizację „przejęły” struktury prezesa Gralewskiego. I tak na salę z prawem głosu weszło 110 było delegatów. Sadczuka w tym gronie nie było. - Poczułem się dzisiaj, jakby ktoś splunął mi w twarz - mówił Sadczuk.

Jaka przyszłość czeka Lubelski Związek Piłki Nożnej?

Czytaj str. 16

Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X

9 772353 613039 25

Przerabiali koty na mięso. Policjanci uratowali ponad 400 zwierząt **str. 7**

STRZAŁY NA ULICY 44-LETNI ROSJANIN ZABITY W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Czy to była egzekucja na zlecenie?

Adrianna Romanek, AP
Biała Podlaska

44-letni obywatel Rosji został zastrzelony w poniedziałek w Białej Podlaskiej. Był popularnym artystą i krytykiem prezydenta Rosji Władimira Putina. Policja poszukuje sprawcy zabójstwa.

Policja potwierdziła tożsamość mężczyzny. To Robert K. występujący pod pseudonimem artystycznym Siemion Skriepiecki, autor antyputinowskich karykatur, który w 2021 r. wyemigrował do Polski, uciekając przed prześladowaniami ze strony rosyjskich władz.

Dziennikarka Agnieszka Romaszewska w swoich mediach społecznościowych pyta, czy w Białej Podlaskiej doszło do morderstwa na zlecenie? „Wizja grasujących po Polsce putinowskich płatnych zabójców, którzy będą tu polowali na politycznych emigrantów, opozycyjnych artystów i performerów wcale, ale to wcale mi się nie podoba!” - napisała.

Do zabójstwa doszło w poniedziałek w Białej Podlaskiej na ul. Królowej Jadwigi ok. godz. 9.30-9.45. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie Marcin Kozak poinformował, że według ustaleń śledczych, do ofiary podszedł nieznany mężczyzna, który oddał trzy strzały z broni krótkiej. Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, sprawca podszedł do niego i oddał jeszcze dwa strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej oraz pleców), dokładnie pięć ran wlotowych i dwie wylotowe.

Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Postrzelony mężczyzna zmarł.

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Strzały padły na ul. Królowej Jadwigi. 44-letni Rosjanin zginął na miejscu

- Poszukujemy mężczyzny, który dokonał tej zbrodni - stwierdził podinsp. Andrzej Fijołek, rzecznik lubelskiej policji. - Myślę, że mieszkańcy nie mają się czego obawiać. Jedyną rzeczą, która teraz interesuje sprawcę tego zdarzenia jest ucieczka - powiedział.

Na miejscu - jak podała prokuratura - zabezpieczono m.in. pięć łusek oraz jeden pocisk kalibru 9 mm LUGER GEC.

Tuż po zabójstwie policja uruchomiła posterunki blokadowe w mieście i okolicy, prowadzono kontrole pojazdów oraz szczegółowe przeszukania wybranych terenów. Według lokalnych mediów sprawców mogło być kilku.

- To wyglądało jak egzekucja. Kilka strzałów z bliskiej odległości i jeden „na dobicie” - powiedział w rozmowie z Onetem funkcjonariusz, który zna okoliczności sprawy.

- Zatrzymano dwóch obywateli Białorusi, w wieku ok. 33-37 lat, w okolicach konsulatu Republiki Białoruś w Białej Podlaskiej - poinformował Marcin Kozak, rzecznik prokuratury. Udział tych dwóch mężczyzn i ich związek z tym zdarzeniem jest weryfikowany. Mężczyźni są w dyspozycji prokuratury, do tej chwili nie postawiono nikomu w tej sprawie zarzutów. Śledczy nie wykluczają kolejnych zatrzymań.

Media przypominają, że Skrepecki w internecie miał pisać ostatnio, że otrzymuje groźby od Czeczenów, zwolenników Ramzana Kadyrowa. „ Ustalili mój adres na podstawie IP, dowiedzieli się, gdzie mieszkam, zadzwonili do mnie i dali mi dwa dni na podjęcie decyzji. Mam albo przeprosić za wszystkie obrazy, które namalowałem, albo, jak to ujęli, przygotować wazelinę”.

eprasa.pl cc11dae4a8

AUTOPROMOCJA 0111228868

W piątek w Kurierze
PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów **prenumeratę**
Kurier Lubelski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

Niemieckie akcje „Sturmwind I" i „Sturmwind II" (cz. 2)

Jacek Wołoszyn
IPN Lublin

W pierwszej połowie 1944 r. dystrykt lubelski z punktu widzenia prowadzonych przez Niemców działań wojennych stał się punktem newralgicznym. Zaczął bowiem pełnić funkcję bezpośredniego zaplecza operacyjnego frontu wschodniego.

Dokładny przebieg operacji wojskowych opisano w wielu opracowaniach. W tej publikacji omówiono jedynie ważniejsze epizody.

FOT. AIPN WARSZAWA

Pacyfikacja wsi Osuchy dokonana przez Niemców 24-25 lipca 1944 r.

„Sturmwind I"

Natarcie niemieckie rozpoczęło się 11 czerwca 1944 r. Dowódcy oddziałów partyzanckich postanowili nie podejmować walk, dochodziło jedynie do starć z grupami osłonowymi. Celem było wycofanie się z terenu i przesunięcie sił w rejon Porytowego Wzgórza w Lasach Janowskich. Decyzja ta ułatwiła Niemcom zawężenie obwodu okrążenia oraz zamknięcie w kotle oddziałów AK (m.in. pod dowództwem Mieczysława Potyrański „Poraj"), NOW-AK Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana" (pod jego nieobecność dowodził nim Bolesław Usow „Konar"), NSZ (Wincentego Sowy „Visa"), AL i partyzantki sowieckiej (m.in. pod dowództwem Nikołaja Prokopiuka) - w liczbie około 3 tys. ludzi. Następnego dnia doszło do większych i mniejszych starć, w trakcie których Niemcy użyli lotnictwa i artylerii. 13 czerwca spłonęła od bomb zapalających wieś Szklarnia.

Do decydującego starcia doszło 14 czerwca rano w okolicach Porytowego Wzgórza nad Branwią. Siły niemieckie przystąpiły do ofensywy, rozpoczynając zmasowany ostrzał artyleryjski i moździerzowy. W trakcie trwających do zmroku walk Niemcy użyli lotnictwa - 6 samolotów bombowych. W wielu miejscach dochodziło do walk wręcz. Mimo wielokrotnej przewagi i użycia artylerii, wozów pancernych i lotnictwa okupantowi nie udało się przełamać obrony partyzantów. 15 czerwca Niemcy planowali kolejny atak. Oddziałom podziemia udało się jednak prawie niezauważenie wyjść wraz z całym zapleczem z okrążenia, wykorzystując mrok i przegrupowanie przeciwnika. W tej sytuacji planowana niemiecka ofensywa uderzyła w pusty bastion. Po wydarciu się z kotła formacje partyzanckie przedostały się do Puszczy Solskiej w okolicach Józefowa i Górecka Kościelnego.

Bilans bitwy w Lasach Janowskich był następujący - oddziały podziemia miały stracić 105 zabitych (około 3,5 % całych sił), 22 zaginionych i 104 rannych. Straty niemieckie zaś wyniosły prawdopodobnie około 500 zabitych, zaginionych i rannych. Dowodzący akcją gen. Hänicke negatywnie oceniał efekty starć: „Działania w rejonie Branwi niewłaściwe. Brakowało tutaj planowego dowodzenia".

„Sturmwind II"

Drugi etap operacji znany pod kryptonimem „Sturmwind II" rozpoczął się 15 czerwca 1944 r. Początkowo Niemcy zamierzali użyć tylko jednej dywizji, szybko jednak wprowadzili do walki całość sił wykorzystanych w Lasach Janowskich wraz z uzupełnieniami (m.in. o pociąg pancerny z Zamościa). 21 czerwca zamknęli okrążenie w okolicach Zwierzyńca i Biłgoraja. W kotle oprócz oddziałów polskich i sowieckich przybyłych z Lasów Janowskich znalazło się też zgrupowanie jednostek AK-BCh pod dowództwem mjr Edwarda Markiewicza „Kaliny". Do największej bitwy doszło 24-25 czerwca pod Osuchami, na skraju Puszczy Solskiej (pow. biłgorajski). Kilkudziesięcioosobowe zgrupowanie partyzanckie podjęło próbę przebicia się przez okrążenie. Dowódcą oddziałów AK był „Kalina", a następnie Konrad Bartoszewski „Wir". Po zaciętych walkach tylko nielicznym udało się wydostać z okrążenia. Pod Osuchami zginęło 240 żołnierzy AK, BCh i innych formacji (w trakcie całej operacji „Sturmwind II" życie straciło ok. 375), wśród nich byli m.in. „Kalina", Adam Haniewicz „Woyna", Józef Stegliński „Cord" i Jan Kryk „Topola". Zgrupowanie partyzantki sowieckiej wycofały się z kotła. Uczyniły tak mimo umowy z dowództwem AK o wspólnym przedzieraniu się przez niemieckie linie obrony.

Terror i pacyfikacje

Obie operacje były nie tylko akcjami wojskowymi, skierowano je tę przeciw ludności cywilnej, wobec której Niemcy zastosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności: „Wehrmacht stoi na słusznym stanowisku - mówił 6 czerwca wyższy dowódca SS i policji w GG Wilhelm Koppe - że wszyscy mężczyźni w wieku od lat 16 do 60 powinni być wytępieni. Znajdujące się na tym obszarze wsie są przeżarte bandytyzmem, iż nasuwa się przypuszczenie, że mężczyźni są w przytłaczającej większości czynnymi członkami band. Kobiety i dzieci wywiezie się do Rzeszy. Spalenie kilku miejscowości na tym terenie będzie nieuniknione, w przeciwnym razie bowiem byłyby nadal ośrodkami bandytyzmu". Szef sztabu operacji Max Bork pisał z kolei w rozkazie: „W walce z bandytami nie nakładać na wojsko żadnych ograniczeń. Jeżeli wymaga tego wykonanie zadań, to odpadają wszelkie względy wobec kobiet i dzieci". Działaniom niemieckich miało jednocześnie towarzyszyć wysiedlenie miejscowej ludności, nazywane w dokumentach „ewakuacją".

Równolegle z działaniami militarnymi trwały pacyfikacje miejscowości. Niemcy i podległe im oddziały kałmuckie zniszczyły następujące wsie w pow. biłgorajskim i janowskim: Szewce (spalone), Ujście, Lipowiec, Buliczówka (zbombardowane), Potok Górny, Górecka Kościelne, Borowiec, Łukowa cz. IV, Momoty Dolne, Kiszki i Osuchy. Równolegle dokonywano masowych rozstrzeliwań (Gózd, Huta Krzeszowska, Huta Nowa, Huta Podgorna, Maziarnia, Momoty Dolne i Górne oraz Sieraków) - zginęło ponad 220 osób. Mieszkańcy spacyfikowanych miejscowości byli wywożeni do obozów w Biłgoraju i Tarnogrodzie (łącznie 12 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci). Trudna do ustalenia grupa mieszkańców znalazła się w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Pacyfikacje i rozstrzeliwania miały miejsce jeszcze po zakończeniu działań militarnych - dokonywali ich głównie Kałmucy z brygady dr Dolla (właściwie Otto Rudolf Wierba). Zamknięciem operacji o kryptonimie „Sturmwind" stało się rozstrzelanie 4 lipca 1944 r. 60 osób - głównie ujętych żołnierzy AK - w lesie Rapy koło Biłgoraja. Jednocześnie Niemcy wraz z Kałmukami organizowali w lasach polowania na ludzi. Prawdopodobnie w podobnych wypadkach straciło życie ok. 300 osób. Dokładna liczba zabitych cywilnych mieszkańców obszarów objętych akcją antypartyzancką pozostaje nieznana.

***

(...) Trudno jednoznacznie ocenić efekty analizowanych operacji. Niemcy w swoich sprawozdaniach wskazywali raczej na połowiczne sukcesy. Podkreślano fakt odtworzenia się wielu formacji partyzanckich. Stan ten oddał w swoim meldunku z 8 lipca 1944 r. dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim Jakob Sporrenberg: „[...] głównym obszarem działania band stały się lasy parczewskie i tereny na wschód od nich, aż po rzekę Bug. Jednak wkrótce po zakończeniu akcji »Sturmwind« również w Lasach Biłgorajskich pojawiły się oznaki większej koncentracji band". W ciągu miesiąca od zakończenia akcji „Sturmwind" Niemcy zostali wyparci przez Armię Czerwoną z terenów Lubelszczyzny ©℗

Pogoda w regionie

Dzisiaj

MAX **21°C** MIN **10°C**

Barometr
1016 hPa
Wiatr
płn. zach. 16 km/h
Biomet
korzystny

Jutro
MAX **23°C** MIN **10°C**

Pojutrze
MAX **26°C** MIN **14°C**

Popojutrze
MAX **28°C** MIN **15°C**

Dziś imieniny obchodzą Laura i Adolf

PISALIŚMY W KURIERZE

17.06.2016 r. Awans na wyciągnięcie ręki
Po zaciętym meczu Polska bezbramkowo zremisowała na Stade de France z Niemcami. Zespół Adama Nawałki jest już jedną nogą w 1/8 finału EURO 2016. Wystarczy, że teraz nie przegra z Ukrainą. W składzie były dwie zmiany. Kontuzjowanego Wojciecha Szczęsnego w bramce zastąpił Łukasz Fabiański, a Bartosza Kapustkę – jednego z bohaterów starcia z Irlandczykami – Kamil Grosicki.
Polacy na Stade de France w podparyskim Saint-Denis zremisowali z aktualnymi mistrzami świata 0:0. Po dwóch meczach mamy cztery punkty i ustępujemy naszym rywalom znad Menu tylko bilansem bramek. W ostatniej kolejce grupowych zmagań biało-czerwoni zmierzą się z Ukrainą, która po porażce 0:2 z Irlandią Płn. straciła szanse na awans do fazy pucharowej.
Polacy swój udział w EURO 2016 zakończyli ostatecznie na ćwierćfinale, gdzie ulegli Portugalczykom po karnych. Jak dotąd, to najlepszy wynik naszej kadry na wielkich turniejach w XXI wieku.
JS

KALENDARIUM

1579
Francis Drake dopłynął do wybrzeża dzisiejszej Kalifornii, zgłaszając prawa do tych ziem w imieniu królowej Anglii Elżbiety I Tudor.

1928
Staraniem żony pisarza, Oktawii z Radziwiłłowiczów, w Nałęczowie otwarto Muzeum biograficzno - literackie Stefana Żeromskiego.

1831
Powstanie listopadowe: rozpoczęła się bitwa pod Kockiem. Miasteczko dwukrotnie było zdobywane i bronione przez powstańców.

1992
W Warszawie otwarto pierwszą w kraju restaurację sieci McDonald's. W kwietniu 2024 r. liczba lokali McDonald's w Polsce wyniosła 550.

eprasa.pl cc11dae4a8

Mamy w regionie ponad tysiąc przedsiębiorców z milionowymi dochodami

Anna Paszkowska
Lubelskie

Z rozliczeń podatkowych za 2025 rok wynika, że milionerów było 1286 (rok wcześniej 1299). Zdecydowaną większość milionerów stanowią przedsiębiorcy płacący podatek liniowy.

Mimo niewielkiego spadku liczby milionerów, struktura dochodów pozostała podobna. Zdecydowana większość najzamożniejszych mieszkańców regionu rozlicza się na formularzu PIT-36L przeznaczonym dla przedsiębiorców korzystających z podatku liniowego (1091 osób).

Pierwszy Urząd Skarbowy w Lublinie w rozliczeniach za 2025 rok obsłużył 237 podatników z dochodem przekraczającym milion złotych. To wzrost o 11 osób w porównaniu z 2024 r. Jeszcze większy wzrost zanotował Drugi Urząd Skarbowy w Lublinie. Liczba milionerów wzrosła tam ze 175 do 196 osób. Spadek odnotował natomiast Trzeci Urząd Skarbowy w Lublinie. Liczba milionerów zmniejszyła się ze 109 do 100 osób.

Poza Lublinem najwięcej milionerów rozlicza się w Łukowie. Tam liczba podatników z dochodami przekraczającymi milion złotych spadła ze 107 do 100 osób. Drugie miejsce zajmuje Biała Podlaska. Tam odnotowano niewielki wzrost - z 90 do 91 milionerów. Na kolejnych miejscach znalazły się: Zamość - wzrost z 74 do 74 osób (bez zmian), Puławy - spadek z 75 do 72 osób, Chełm - spadek z 66 do 60 osób, Lubartów - utrzymanie wysokiego poziomu, 53 osoby wobec 54 rok wcześniej.

Zmieniła się również struktura dochodów milionerów. W rozliczeniach za 2025 rok: dochody powyżej 5 mln zł wykazały 57 osoby, 15 osób przekroczyło 10 mln zł, 4 osoby osiągnęły dochody przekraczające 20 mln zł.

Oznacza to, że choć ogólna liczba milionerów nieco spadła, to wzrosła liczba podatników osiągających najwyższe dochody.

Pijany, boso, do wiaderka zatankował paliwo

Adrianna Romanek
Lublin

Czegoś takiego chyba jeszcze w kronikach policyjnych nie było. Wyczyn 33-latka z Lublina najlepiej niech skomentują Czytelnicy „Kuriera".

- W sobotę rano o godzinie 6:30 otrzymaliśmy zgłoszenie od kierowcy MPK o dziwnym zachowaniu innego uczestnika ruchu drogowego. Kierujący Fordem zatrzymał auto na skrzyżowaniu ul. Głęboka i Sowińskiego, wysiadł, i... boso oddalił się w kierunku ulicy Nadbystrzyckiej - relacjonuje podkomisarz Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji. - Zanim na miejsce dojechał nasz patrol, otrzymaliśmy drugie zgłoszenie - o kradzieży paliwa na pobliskiej stacji benzynowej.

Jak się okazało, ten sam mężczyzna, bez butów, na stacji benzynowej wylał z wiaderka wodę przeznaczoną do mycia szyb. Następnie zatankował ponad 7 litrów benzyny i nie płacąc ruszył z powrotem w kierunku swojego auta. Wtedy został zatrzymany przez patrol policji.

- 33-letni mieszkaniec Lublina miał prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Ponadto po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że ma od 2019 r. dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - dodaje podkom. Karbowniczek.

Mężczyzna został doprowadzony przez policjantów do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty jazdy w stanie nietrzeźwości oraz złamanie sądowego zakazu. Mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy. Sąd - na wniosek prokuratury - umieścił go w tymczasowym areszcie na okres trzech miesięcy.

Grozi mu kara nawet do 7,5 roku pozbawienia wolności. Musi się liczyć także z odpowiedzialnością za popełnione wykroczenia, m.in. oraz za kradzież paliwa.

©℗

Znów roboty drogowe na Al. Warszawskiej

Artur Jurkowski
Lublin

Ruszyła trzecia faza remontu jezdni Al. Warszawskiej. Prace obejmą ok. 300 metrowej długości odcinek między skrzyżowaniami z ul. Skowronkową i Mgielną. A to jeszcze nie koniec.

- Z uwagi na prace, przewidywane są utrudnienia w ruchu polegające na lokalnych zawężeniach i czasowych wstrzymaniach ruchu - zapowiada Monika Fisz, rzecznik prasowy Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie. - Zakres robót będzie obejmował frezowanie nawierzchni, regulacje infrastruktury technicznej, regulacje wysokościowych zjazdów z betonowej kostki brukowej oraz ułożenie dwóch warstw nawierzchni bitumicznej z betonu asfaltowego - precyzowała na łamach Kuriera Monika Fisz, w momencie ogłoszenia postępowania przetargowego.

ZDiTM zapowiada, że to nie koniec - w tym roku - prac na Al. Warszawskiej. Modernizacja jezdni ma objąć odcinek do ul. Głównej, o co zabiegają od lat mieszkańcy.

FOT. ARTUR JURKOWSKI

Kontrakt trafił w ręce Przedsiębiorstwa Robót Drogowych Lubartów. Opiewa ma 456,9 tys. zł

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP W LUBLINIE 0011540143

Doradca zawodowy jak trener kariery. Dlaczego jego rola jest dziś ważniejsza niż kiedykolwiek?

Jeszcze jedno pokolenie temu wiele osób przez całe życie wykonywało ten sam zawód. Dziś taka sytuacja zdarza się coraz rzadziej. Zmieniamy miejsca pracy, zdobywamy nowe kwalifikacje, przebranżawiamy się, a niekiedy zaczynamy wszystko od początku. Według ekspertów osoby wchodzące obecnie na rynek pracy mogą w ciągu życia zawodowego kilkukrotnie zmieniać nie tylko pracodawcę, ale również branżę. Oznacza to, że decyzja podjęta w wieku piętnastu czy osiemnastu lat nie przesądza już o całej przyszłości. W takich warunkach potrzebne jest wsparcie, które nie kończy się na wyborze szkoły. Coraz większego znaczenia nabiera umiejętność świadomego planowania rozwoju zawodowego, rozpoznawania własnych kompetencji i podejmowania kolejnych decyzji związanych z karierą.

WIĘCEJ NIŻ TEST PREDYSPOZYCJI

Nowoczesne doradztwo zawodowe wykracza daleko poza tradycyjne testy zainteresowań. Oczywiście nadal są one przydatnym narzędziem, ale stanowią jedynie punkt wyjścia do głębszej rozmowy. Współczesny doradca pomaga spojrzeć szerzej. Wspiera w odkrywaniu mocnych stron, analizowaniu kompetencji, określaniu wartości i celów zawodowych. Pomaga także zrozumieć, jakie zmiany zachodzą na rynku pracy i jakie możliwości mogą pojawić się w przyszłości. Coraz częściej rozmawia nie tylko o zawodach, ale również o stylu życia, oczekiwaniach wobec pracy, równowadze między życiem zawodowym a prywatnym czy możliwościach dalszego rozwoju.
Dobre doradztwo zawodowe nie polega na wskazywaniu gotowych rozwiązań. Rolą doradcy nie jest powiedzenie: „Powinieneś zostać informatykiem" albo „To zawód idealny dla ciebie".

Jego zadaniem jest raczej zadawanie pytań, które pomagają lepiej poznać samego siebie. Pod tym względem przypomina trenera sportowego. Trener nie biegnie za zawodnika i nie strzela za niego bramek. Pomaga mu odkryć potencjał, rozwijać umiejętności i przygotować się do kolejnych wyzwań.
Podobnie działa doradca zawodowy. Towarzyszy w procesie podejmowania decyzji, ale ostateczny wybór zawsze należy do osoby korzystającej z jego wsparcia.

WSPARCIE DLA KAŻDEGO

Jeszcze nigdy młodzi ludzie nie mieli do wyboru tak wielu ścieżek edukacyjnych i zawodowych. Z drugiej strony trudno przewidzieć, które zawody będą najbardziej poszukiwane za dziesięć czy piętnaście lat. Doradca pomaga spojrzeć na wybory edukacyjne nie tylko przez pryzmat aktualnych mód, ale także własnych predyspozycji, zainteresowań i możliwości rozwoju. Dzięki temu decyzje stają się bardziej świadome i lepiej dopasowane do konkretnej osoby. Coraz więcej osób korzysta z pomocy doradców zawodowych również w dorosłym życiu. Dotyczy to zarówno osób poszukujących pracy, jak i tych, które myślą o zmianie zawodu, podniesieniu kwalifikacji lub powrocie na rynek pracy po dłuższej przerwie.

Wiele osób po czterdziestce czy pięćdziesiątce staje dziś przed koniecznością zdobycia nowych kompetencji. Rozwój technologii sprawia, że niektóre zawody się zmieniają, a inne całkowicie znikają. W takich sytuacjach wsparcie doradcy może pomóc odnaleźć nowe możliwości i zaplanować kolejne kroki.

DORADCA W ŚWIECIE SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

Rozwój sztucznej inteligencji powoduje, że część osób zastanawia się, czy tradycyjne doradztwo zawodowe będzie jeszcze potrzebne. Przecież internetowe narzędzia potrafią analizować dane, sugerować zawody i tworzyć indywidualne ścieżki rozwoju. Eksperci są jednak zgodni – technologia może wspierać proces doradczy, ale nie zastąpi rozmowy z drugim człowiekiem. Algorytm może wskazać kierunki rozwoju, lecz nie zrozumie indywidualnych doświadczeń, obaw, marzeń i motywacji w taki sposób jak człowiek. To właśnie umiejętność słuchania, zadawania trafnych pytań i budowania relacji sprawia, że rola doradcy zawodowego pozostaje tak ważna.

Współczesna kariera coraz rzadziej przypomina prostą drogę od szkoły do emerytury. Bardziej przypomina podróż, podczas której pojawiają się nowe możliwości, wyzwania i konieczność podejmowania kolejnych decyzji.

W takim świecie doradca zawodowy staje się partnerem wspierającym rozwój przez całe życie. Pomaga dostrzec własny potencjał, odnaleźć się w zmieniającej się rzeczywistości i świadomie budować swoją przyszłość zawodową.

Wydatek finansowany ze środków KPO w ramach inwestycji A3.1.1 KPO pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie"

LIFELONGLEARNING lubelskie

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY | Rzeczpospolita Polska | Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU | LIFELONGLEARNING lubelskie

eprasa.pl cc11dae4a8

ANDRZEJ MAJ: 18 BRYGADA ZMECHANIZOWANA BĘDZIE MIAŁA SIEDZIBĘ W POWIECIE OPOLSKIM

Ponad 200 firm zarobi na programie SAFE

Artur Jurkowski
Rozmowa

- Ponad 200 firm z województwa lubelskiego skorzysta na kooperacji i będzie korzystało z pieniędzy w ramach SAFE - mówi Andrzej Maj (PSL), wicewojewoda lubelski.

Jesteśmy przygotowani do wojny? Jako region stanowimy najbardziej „wschodnią ze wschodnich" flank NATO.
Nie zasypujemy gruszek w popiele. Budujemy naszą odporność militarną: wojsko, przemysł zbrojeniowy. Polska zawiera sojusze. Trzecim elementem jest budowa „odpornego społeczeństwa", które będzie wiedziało, jak się zachowywać w trudnych momentach. Takim testem był ostatnio dla nas, dla mieszkańców ogromny pożar w Puszczy Solskiej. Mieszkańcy się zmobilizowali, pomagali w tej akcji. To pokazuje, że, my Polacy potrafimy się dobrze organizować w momentach zagrożenia.

Od 2022 r., od momentu napaści Rosji na Ukrainę, ciągle słyszymy o potrzebie przygotowań na ewentualną wojnę, o wysokim poziomie zagrożenia. Pada mnóstwo deklaracji, ale nie widzimy konkretów. Przykład pierwszy z brzegu: baza śmigłowcowa w Świdniku. W marcu 2024 szef MON Władysław Kosiniak Kamysz, marszałek województwa, prezydent Lublina i szef Portu Lotniczego Lublin podpisali list intencyjny o utworzeniu takiej bazy. I co mamy?
Projekt jest cały czas w realizacji. Zgodnie z zapowiedziami, które padły. Oczywiście sytuacja się zmienia i wojsko dostosowuje swoje priorytety do nowej sytuacji. MON i sztab generalny, koncentrują się np. na przyjęciu czołgów Abrams. Dalego musieliśmy bardzo szybko uruchomić centrum serwisowe silników do tych czołgów w Dęblinie. A w przypadku bazy w Świdniku? Śmigłowców cięgle nie mamy. A podkreślam rozmowy się toczą. Projekt nie poszedł w odstawkę.

FOT. KONRAD SUGIER
Wicewojewoda belski Andrzej Maj

Są jakieś konkrety, jeśli chodzi o terminy? Kiedy będzie uruchomiona baza?
Nie dostałem z MON żadnych informacji o konkretnych terminach.

Rozpoznanie wojskowe w przypadku Świdnika zawiodło, ale nie tylko w przypadku Świdnika, bo mam wrażenie, że podobnie było w przypadku Poniatowej, gdzie ma być zlokalizowana 18 Brygada Zmotoryzowana. Na siedzibę wyznaczono teren, gdzie w okresie II wojny światowej mieścił się obóz jeniecki i obóz pracy. Znaleziono tam szczątki ofiar. Naprawdę trudno było się zorientować, że mogą się tam one znajdować?
Muszę przypomnieć, że to była decyzja poprzedniej władzy i burmistrza Poniatowej, który przekazał te grunty pod koniec tamtej kadencji.

Dobrze, władze Poniatowej się zmieniły a decydenci w wojsku? Nie są ci sami?
Mam pretensje do byłego burmistrza Poniatowej, który wiedział, jaka jest tam sytuacja i powinien uprzedzić, że konserwator zabytków może mieć uwagi wobec zagospodarowania tego terenu. Szefostwo MON, sztab generalny zareagowali, gdy się dowiedzieli o przeszłości terenu. Wojsko nie może sobie pozwolić na inwestowanie w takim miejscu, które wymaga upamiętnienia.

Absolutnie się zgadzam. Tylko dlaczego wcześniej tego nie sprawdzono?
Dlatego lepiej było podjąć decyzję o poszukiwaniu innych terenów. Jedno, co mogę powiedzieć na pewno to: 18 Brygada Zmechanizowana, jej dowództwo będzie miało siedzibę w powiecie opolskim. Oczywiście MON analizuje teraz wszystkie propozycje, które przekazały samorządy. Ja natomiast chciałbym, żeby ta decyzja zapadła jak najszybciej, żebyśmy mogli budować brygadę.

Nie stracimy tej brygady? Nie wyprowadzi się z woj. lubelskiego i to zanim jeszcze się do niego wprowadzi?
Nie, nie wyprowadzi się. Będzie w powiecie opolskim albo w mieście Poniatowa, albo w okolicach. Musimy poczekać, w najbliższym czasie ta decyzja będzie ogłoszona. Dzisiaj wojskowi nad tym pracują.

Obronność to nie tylko wojsko, ale też przemysł zbrojeniowy ...
I tu mamy duży sukces, Kraśnik... Kraśnik dostał dużą szansę, ale to też szansa dla województwa lubelskiego, bo kooperujące z Mesko spółki będą pochodziły z regionu. Mamy strategiczny ośrodek modernizacji silników do Abramsów w Dęblinie. Mamy Świdnik, bardzo silny i rozwijający się, zakład produkujący śmigłowce.

Czy można się spodziewać jeszcze kolejnych projektów zbrojeniowych do realizacji w regionie?
Trudno mi mówić o projektach o strategicznym charakterze. Na pewno będziemy wzmacniać działalność gospodarczą mniejszych firm w ramach programu SAFE. Lokalne firmy będą kooperować z dużymi zakładami działającymi w regionie. Szacujemy, że ponad dwieście firm w województwie lubelskim skorzysta na wsparciu finansowym z SAFE, bo będą produkować części np. dla Huty Stalowa Wola czy Mesko. I bardzo się z tego cieszę, nawet bardziej niż z lokowania u nas dużych zakładów.

Podpisane zostały już pierwsze kontrakty do sfinansowania z programu SAFE. Na jaki zastrzyk gotówki mogą liczyć firmy lubelskie?
Nie znam kwoty. Ale będą to duże sumy, ponad 200 firm z województwa lubelskiego skorzysta na kooperacji i będzie korzystało z tych pieniędzy.

Cała rozmowa na: www.kurierlubelski.pl

REKLAMA 0011534897

eprasa.pl cc11dae4a8

Podczas napadu łupem padło ponad 300 tysięcy złotych

Aleksandrza Szymczak
Lubelskie

Sąd Rejonowy w Tomaszowie Lubelskim skazał małżeństwo odpowiedzialne za napad na właściciela kantoru wymiany walut.

Do napadu doszło wieczorem 2 stycznia 2025 r. przed domem właściciela kantoru wymiany walut w Tomaszowie Lubelskim. Zamaskowany sprawca zaatakował mężczyznę po otwarciu drzwi jego samochodu. Zażądał wydania pieniędzy, a gdy spotkał się z odmową, użył wiatrówki i siłą wyciągnął pokrzywdzonego z pojazdu.

Napastnik zabrał gotówkę, a następnie odjechał samochodem należącym do ofiary. Auto zostało porzucone kilkaset metrów od miejsca zdarzenia.

Jak ustalili śledczy, podejrzanymi w sprawie było małżeństwo, które tuż po napadzie wyjechało do Niemiec, gdzie na stałe oboje mieszkali i pracowali. Po trzech miesiącach, gdy przyjechali do kraju, funkcjonariusze tomaszowskiej policji dokonali ich zatrzymania.

FOT. POLICJA/ARCHIWUM

Małżonkowie zostali zatrzymani przez policję, gdy po kilku miesiącach od napadu przyjechali do kraju

Prokuratura Okręgowa w Zamościu przedstawiła Dawidowi L. oraz Marioli L. zarzuty dotyczące rozboju oraz współudziału w przestępstwie. Oboje przyznali się do winy i złożyli wyjaśnienia.

Śledztwo wykazało, że przygotowania do przestępstwa rozpoczęły się w grudniu 2024 roku. Małżonkowie wytypowali właściciela kantoru jako cel, ponieważ regularnie korzystali z jego usług.

Dawid L. perwszą próbę dokonania rozboju podjął 18 grudnia 2024 roku wraz z nieustalonym wspólnikiem. Plan zakończył się niepowodzeniem. Po nieudanej próbie sprawcy mieli groźbami zmusić przypadkowego kierowcę do przewiezienia ich we wskazane miejsce.

Według ustaleń śledczych Mariola L. odegrała ważną rolę podczas skutecznego napadu przeprowadzonego 2 stycznia 2025 r. Kobieta obserwowała pokrzywdzonego podczas jego powrotu do domu, a po dokonaniu rozboju odebrała męża z miejsca zdarzenia.

Prokuratura uznała, że małżeństwo działało wspólnie i w porozumieniu, realizując wcześniej przygotowany plan.

Sąd Rejonowy w Tomaszowie Lubelskim uznał oboje oskarżonych za winnych zarzucanych czynów. Dawid L. został skazany na sześć lat pozbawienia wolności za usiłowanie rozboju, rozbój oraz zmuszenie innej osoby groźbą do określonego zachowania. Mariola L. za współudział w przestępstwie usłyszała wyrok dwóch lat więzienia.

Początkowo pokrzywdzony zgłaszał stratę w wysokości 500 tys. zł. Po przeanalizowaniu materiału dowodowego sąd ustalił jednak, że szkoda wyniosła 330 tys. zł. Oskarżeni zostali zobowiązani do naprawienia jej w całości.

„Lato w mieście". Miasto ma propozycje na wakacje dla dzieci i młodzieży

Artur Jurkowski
Lublin

Rezerwat Dzikich Dzieci zacznie sezon 27 czerwca. To jedna z ofert spędzenia wolnego czasu przygotowana przez miasto.

Dla ponad 40 tysięcy uczniów lubelskich szkół wakacje zaczną się 27 czerwca. Zapisy na wydarzenia w ramach akcji „Lato w mieście" już trwają .

- To szeroka i różnorodna oferta przygotowana z myślą o zainteresowaniach oraz potrzebach młodych mieszkanek i mieszkańców - podkreśla Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

- Zanim wakacje rozkręcą się na dobre, zapraszamy na Weekend otwarcia Rezerwatu Dzikich Dzieci 2026 sezonu letniego - informuje Facebook Rezerwatu Dzikich Dzieci. Inaugurację zaplanowano w dniach 27 - 28 czerwca w godz. 9 - 12 oraz 13 - 16.

- Przez całe wakacje - od lipca do końca sierpnia - będziemy spotykać się od środy do niedzieli w godzinach 9 - 12 oraz 13 -16, aby wspólnie tworzyć, budować, odkrywać i doświadczać swobodnej zabawy w wyjątkowej przestrzeni pierwszego i jedynego w Polsce Przygodowego Placu Zabaw - informuje Facebook Rezerwatu Dzikich Dzieci.

Lubelski Sportowy Klub Taekwon zaprasza (dzieci i młodzież w wieku 4-15 lat) ma zajęcia sportowo-rekreacyjne. AS Lublin przygotował projekt „Siatkówka plażowa z AS-em" (dla dzieci w wieku 6 - 11 lat). Będą to zajęcia ogólnorozwojowe z elementami siatkówki plażowej. Projekt „Lato na Sławinie" zorganizowała Fundacja Ośmiornice Kreatywności. Letnią ofertę przygotowało też 20 filii Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ofert dla dzieciaków przygotowanych w dzielnicach jest znacznie więcej. Część proponowanych dla nich imprez i wydarzeń jest odpłatna. Inne są darmowe.

Pełna oferta na stronie www.lublin.eu/sport/lato-w-miescie/

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORANGE 0011538988

Światłowód w super cenie, 230 kanałów TV i Amazon Prime w prezencie. Orange stawia na kompleksową rozrywkę

Super szybki internet, bogata telewizja i popularne serwisy streamingowe – brzmi świetnie? Orange proponuje ofertę, która ma po prostu ułatwić codzienne korzystanie z rozrywki i usług online.

Orange światłowód w wyjątkowej cenie
Podstawą oferty Orange jest światłowód – czyli stabilne i szybkie łącze z ofertą dopasowaną do potrzeb różnych klientów. Orange proponuje kilka wariantów prędkości – od tych wystarczających do codziennego przeglądania internetu, pracy zdalnej czy wideorozmów, po opcje dla bardziej wymagających użytkowników, korzystających ze streamingu w jakości 4K, rozgrywek online czy obsługi wielu urządzeń jednocześnie.
Światłowód oznacza jednak nie tylko wysokie prędkości, ale również bezpieczeństwo, stabilność połączenia i niskie opóźnienia. To szczególnie istotne w domach, gdzie z internetu korzysta jednocześnie kilka osób. W promocji Orange oferuje **prędkość do 300 Mb/s w unikalnej cenie 39,99 zł/mies. z rabatami**, a przy wyborze wyższych prędkości super benefity, takie jak **miesiące z abonamentem 0 zł** (do tego wypożyczenie modemu za 4,99 zł/mies.). Dzięki temu cenowy próg wejścia w szybki światłowód jest dużo niższy.

Telewizja z szerokim wyborem treści
Integralnym elementem oferty Orange jest **telewizja Extra TV, dzięki której można oglądać aż 230 kanałów,** w tym m.in.: 5 kanałów sportowych Eleven Sports, 5 kanałów filmowo-serialowych FILMBOX, a także 6 nowych stacji z różnych kategorii tematycznych - Zero, Golf Zone, Xtreme TV, Remonty TV, TVC Super i Szlagier TV. Telewizję można oglądać na telewizorze, na komputerze albo na urządzeniach mobilnych (smartfon, tablet) – nawet na trzech urządzeniach jednocześnie. Przy wyborze tradycyjnego sposobu oglądania można zamówić dekoder za jedyne 4,99 zł/mies. albo – jeśli klient ma Smart TV z systemem Android v11 lub wyższa – oglądać treści na telewizorze bez dekodera, dzięki aplikacji Orange TV.

Amazon Prime – kluczowy element oferty
Dodatkowym mocnym punktem oferty jest Amazon Prime. I nie chodzi tylko o serwis streamingowy Prime Video – choć to już sama w sobie niemała atrakcja, bo gwarantuje moc oglądania, od filmów po popularne seriale, w tym polskie i zagraniczne produkcje oryginalne Amazon, jak np.: „Spider-Noir", „Fallout", „The Boys", „Władca Pierścieni: Pierścienie władzy" czy „LOL: Kto się śmieje ostatni". Użytkownicy Amazon Prime dostają także szereg innych konkretnych korzyści, które mogą realnie przełożyć się na oszczędności. To np.: darmowe, krajowe dostawy produktów zamówionych na Amazon.pl, superokazje zakupowe w ciągu roku i podczas Prime Day, a także dostęp do serwisu Amazon Luna z mnóstwem bezpłatnych gier.
A to wszystko na dwa lata w prezencie przy zakupie Extra TV. To czysta korzyść i wielka swoboda korzystania z wielu usług bez konieczności ponoszenia dodatkowych kosztów.

Rodzinne numery z oszczędnościami
W Orange opłaca się mieć więcej numerów w ofercie na abonament. Klient, który wybierze Plan M (od 80 z/mies. z rabatami) lub Plan L z internetem 5G Pro bez limitów (od 100 zł/mies. z rabatami) z umową na 24 mies. i **dokupi – dla swoich bliskich – kolejne numery z tym samym planem, za każdy z nich zapłaci połowę ceny, jaką płaci za swój numer.** Oznacza to, że za drugi i następny numer zapłaci z rabatami od 40 zł/mies. z Planem M, a z Planem L - od 50 zł/mies. Łączenie abonamentów się opłaca - dorzuca coś dla całej rodziny i jest to wyraźnie odczuwalne w portfelu.
To szczególnie atrakcyjna opcja dla wszystkich, którzy nie panują już nad mnogością ofert, rachunków i firm, i wolą ogarnąć wszystko w jednym miejscu. Tak właśnie jest w Orange: korzystnie i wygodnie dla rodziny. Proste rozwiązania często są najlepsze – i tu dokładnie o to chodzi.
Więcej o Rodzinnych numerach tutaj (https://www.orange.pl/abonament/rodzinne-numery)

Kompleksowa oferta dopasowana do potrzeb
Oferta Orange to przykład tego, jak operator dba o to, aby klientowi było po prostu wygodnie.
Dostajesz internet, abonament komórkowy, telewizję i usługi streamingowe w jednym miejscu, rozliczasz wszystko na jednym rachunku i delektujesz się najwyższej jakości rozrywką. Oczywiście jest tego dużo więcej – szczegóły na orange.pl

eprasa.pl cc11dae4a8

POLSKA *i* ŚWIAT

POLITYKA

Prokuratura Okręgowa w Warszawie odmówiła wszczęcia dochodzenia w sprawie zniesławienia b. ministra obrony Antoniego Macierewicza (PiS) przez wicepremiera Radosława Sikorskiego (KO). Chodzi o słowa: Antek, świrze, gdzie są Caracale? Gdzie są Mistrale za 1 euro? Gdzie są dowody na zamach smoleński?" wypowiedziane przez szefa MSZ w trakcie wystąpienia w Sejmie w marcu tego roku.

„Jestem gorącą zwolenniczką tego, żeby dzieci, przynajmniej do 15. roku życia, nie miały dostępu do wszystkich patotreści

Barbara Nowacka minister edukacji narodowej

KRÓTKO

POLITYKA

Żurek zdecydował o odwołaniu

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek zdecydował o odwołaniu Julity Dziedzic-Boguckiej, żony szefa kancelarii prezydenta Zbigniewa Boguckiego z delegacji. Decyzja ma wejść w życie z dniem 30 września.

Julita Dziedzic-Bogucka została delegowana do Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Szczecinie w 2017 roku. Zajmowała się tam przestępczością zorganizowaną i sprawami korupcyjnymi.

Jej mąż w 2020 roku został wojewodą zachodniopomorskim, potem był posłem, a obecnie stoi na czele Kancelarii Prezydenta.

Według dekretu Prokuratora Generalnego, podpisanego 11 czerwca, decyzja ma wejść w życie z końcem września bieżącego roku.

Rzeczniczka Prokuratury Krajowej Anna Adamiak powiedziała RMF FM, że Waldemar Żurek skorzystał ze swoich „ustawowych uprawnień", a takie decyzje nie wymagają uzasadnień.

NAUKA

Wyróżnienie dla profesora

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Specjalista w dziedzinie bromatologii, bioanalityki i ekotoksykologii prof. dr hab. Piotr Szefer otrzymał we wtorek tytuł Profesora Honorowego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Uczelnia wyróżniła go m.in. za dorobek naukowy, wkład w rozwój nauk farmaceutycznych oraz wieloletnią działalność dydaktyczną.

SAMORZĄD

Ciastem w prezydenta Poznania

Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak został obrzucony ciastem w trakcie wtorkowej absolutoryjnej sesji rady miasta.

– To jest wotum nieufności Poznaniaków dla pana prezydenta Jaśkowiaka. Na to właśnie dzisiaj zasługuje – wykrzyczał mężczyzna, który zaatakował tortem prezydenta Poznania. Protestujący został obezwładniony przez strażników miejskich.

– Można mieć różne poglądy, ale atak fizyczny na pracownika samorządu i zrobienie tego podczas sesji jest absolutnie przekroczeniem wszelkich granic – ocenił po incydencie prezydent Poznania.

Jacek Jaśkowiak rządzi Poznaniem od 2014 r.

Amerykańscy żołnierze na stałe w Polsce? Jest projekt

Karolina Wrońska
Warszawa

Rząd przyjął uchwałę, która upoważnia szefa MON do działań w celu utworzenia stałej bazy sił amerykańskich w Polsce – poinformował rzecznik rządu Adam Szłapka.

Adam Szłapka poinformował o przyjęciu uchwały Rady Ministrów upoważniającej szefa MON do podjęcia działań w celu utworzenia stałej bazy sił amerykańskich w Polsce. Jak podkreślił, rząd musi poczynić bardzo szczegółowe przygotowania w tej sprawie.

O tym, że rząd zajmie się taką uchwałą, informował przed wtorkowym posiedzeniem rządu premier Donald Tusk. Szef rządu wyjaśnił, że chodzi o przygotowanie się do realizacji decyzji prezydenta USA Donalda Trumpa o „kolejnych żołnierzach amerykańskich w Polsce" tak, by żołnierze amerykańscy mieli gdzie stacjonować.

– Chodzi o stworzenie warunków logistycznych, finansowych, organizacyjnych, mieszkaniowych. To jest wbrew pozorom bardzo poważne przedsięwzięcie organizacyjnie i finansowo, jeśli myślimy na serio o stałej bazie, to musimy zacząć przygotowywać Polskę do tego – zaznaczył premier.

Tusk podziękował szefowi MON za podjęcie z wyprzedzeniem działań organizacyjnych. Dodał, że jest bardzo usatysfakcjonowany takim „postawieniem sprawy". – Dzięki temu nikt nie będzie miał pretekstu, żeby powiedzieć: a Polska nie jest przygotowana, to może jednak inny kraj – ocenił.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Donald Tusk podkreślił, że rząd nie zamierza biernie oczekiwać na realizację amerykańskich deklaracji

Szłapka podkreślił podczas konferencji po posiedzeniu Rady Ministrów, że od lat polskie rządy zabiegały o obecność sił sojuszniczych w Polsce, szczególnie Stanów Zjednoczonych. – Tutaj wszystkie rządy, myślę, że są bardzo konsekwentne, wszystkim nam zależy na tym, żeby obecność była stała, a nie rotacyjna – dodał.

We wtorek rano zebrał się Komitet Rady Ministrów do spraw Bezpieczeństwa Narodowego, ciało pomocnicze działające przy rządzie. Komitet miał omówić gwarancje – finansowe, infrastrukturalne i logistyczne – dla zwiększenia amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce.

Obecność żołnierzy amerykańskich w Polsce była jednym z tematów rozmów prezydenta Karola Nawrockiego z prezydentem USA w Waszyngtonie. Polski prezydent przebywa obecnie z wizytą w Stanach Zjednoczonych. Szef Biura Polityki Międzynarodowej KPRP Marcin Przydacz poinformował w poniedziałek, że Donald Trump potwierdził „zobowiązanie sojusznicze", w tym potwierdzenie artykułu 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, zapewnienie, że planowane redukcje obecności amerykańskiej w Europie Zachodniej nie dotkną Polski, a także podtrzymał publiczną deklarację o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. amerykańskich żołnierzy.

Po powrocie do Polski z USA prezydent ma zaprosić szefa MON na spotkanie w celu omówienia dalszych kroków.

Na początku czerwca wicepremier Kosiniak-Kamysz poinformował, że przekazał szefowi Pentagonu USA Pete'owi Hegsethowi oficjalną propozycję utworzenia nowej, stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce.

Natomiast rzecznik prezydenta RP Rafał Leśkiewicz powiedział we wtorek w Radiu Wnet, że rozmowy prezydenta z przedstawicielami amerykańskiej administracji dotyczyły przede wszystkim „przygotowań do stworzenia warunków, pod stałą bazę amerykańską w Polsce", a zaproszenie szefa MON jest efektem tych rozmów. Prezydent – jak mówił jego rzecznik – chce porozmawiać z Kosiniakiem-Kamyszem na temat „przygotowań do stworzenia warunków, żeby ta baza funkcjonowała".

PAP

MSWiA walczy z dezinformacją na temat przyjmowania migrantów do polskich domów

Karolina Wrońska
Warszawa

MSWiA zdementowało we wtorek informacje o tym, że rząd planuje zobowiązać właścicieli domów powyżej 60 mkw. do przyjmowania pod swój dach migrantów.

Fałszywe informacje twierdzące, że rząd planował zobowiązać właścicieli mieszkań i domów większych niż 60 mkw. do przyjmowania pod swój dach „ciemnoskórych afrykańskich imigrantów" przybyłych z Niemiec pojawiają się w sieci od kilku dni. Zakwaterowaniem imigrantów miałyby zajmować się rzekomo samorządy w asyście służb mundurowych.

MSWiA zdementowało we wtorek tę informację w swoim wpisie na platformie X. Resort zapewnił, że nie są prowadzone żadne prace nad przepisami nakładającymi taki obowiązek na obywateli. Jak podkreślono we wpisie, samorządy ani służby mundurowe nie będą kierować migrantów do prywatnych mieszkań i domów. Informacji o rzekomo planowanych przepisach nie ma także na stronie Rządowego Centrum Legislacji oraz w wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów.

MSWiA zaznaczyło, że jeden z dezinformujących postów został usunięty z sieci. Jednak inne, niemal identyczne wpisy są nadal dostępne na Facebooku na grupach fanów polskich polityków i dziennikarzy.

12 czerwca zaczął obowiązywać unijny Pakt o migracji i azylu. To zestaw przepisów regulujących migrację i ustanawiający wspólny system azylowy na szczeblu Unii Europejskiej. Pakt składa się łącznie z 10 unijnych aktów prawnych, które dotyczą zarządzania migracją. Został zatwierdzony 14 maja 2024 roku przez Radę Unii Europejskiej – unijnych ministrów finansów przy sprzeciwie m.in Polski.

PAP

eprasa.pl cc11dae4a8

Trump po Iranie „skupi się” na wojnie na Ukrainie

Grzegorz Kuczyński
Evian, Francja

Po zakończeniu operacji w Iranie i zawarciu pokoju Biały Dom skoncentruje swoje wysiłki na powstrzymaniu wojny między Rosją a Ukrainą, oświadczył prezydent Donald Trump.

- Teraz, gdy [konflikt w Iranie - red.] dobiegł końca, zamierzamy skupić się na tym [na powstrzymaniu wojny na Ukrainie - red.]. Zobaczymy, czy uda nam się to rozwiązać - powiedział amerykański prezydent podczas konferencji prasowej na szczycie G7, który rozpoczął się w poniedziałek we francuskim Évian-les-Bains.

FOT. IMAGO/MICHAEL KAPPELER, POOL/DTS NACHRICHTENAGENTUR

Donald Trump uczestniczy w szczycie G7 we Francji. Kraje europejskie będą zabiegać, by w sprawie wojny w Ukrainie wypracować wspólną linię z prezydentem USA

Trump wraca do wojny na Ukrainie

Według Trumpa dzień wcześniej odbyły „bardzo dobre” rozmowy telefoniczne z prezydentami Wołodymyrem Zełenskim i Władimirem Putinem. - I wydaje mi się, że być może uda nam się coś zrobić również w tej sprawie. Naprawdę tak uważam. Sądzę, że obaj są na to otwarci - oświadczył gospodarz Białego Domu.

Powiedział również, że w trakcie rosyjskiej inwazji co miesiąc ginie „dwadzieścia pięć tysięcy osób - głównie żołnierzy”. - A to nie powinno mieć miejsca. Ale wczoraj odbyłem dwie bardzo dobre rozmowy. Będziemy to jeszcze omawiać - dodał Trump.

Telefon z życzeniami z Kremla

14 czerwca Putin zadzwonił do Trumpa i złożył mu życzenia z okazji 80. urodzin, po czym opowiedział o sukcesach rosyjskiej armii na Ukrainie. Jak zapewnił doradca rosyjskiego przywódcy Jurij Uszakow, Trump ponownie wezwał Putina do „jak najszybszego” zakończenia wojny i obiecał, że otworzy to „perspektywy na budowanie prawdziwie nowej jakości stosunków amerykańsko-rosyskich”.

Ponadto, według słów Uszakowa, prezydent USA poinformował o gotowości wywarcia wpływu na partnerów europejskich i Kijów, w tym podczas kontaktów na szczycie G7. - Niedawne ataki na obiekty cywilne na terytorium Rosji oczywiście utrudniają osiągnięcie porozumienia. Zostało to odnotowane - powiedział Uszakow.

Putin i jego wersja wojny

Ze swojej strony Putin poinformował Donalda Trumpa, że „żadne próby reżimu kijowskiego wymierzania ciosów w infrastrukturę cywilną w Rosji nie zmienią krytycznej sytuacji Ukrainy na polu bitwy”.

Według Jurija Uszakowa prezydent Federacji Rosyjskiej wyraził przekonanie, że podczas szczytu G20 Wołodymyr Zełenski i europejscy przywódcy „będą próbowali przedstawić wszystko dokładnie odwrotnie” i będą proponować jedynie „pomysły mające na celu przedłużenie konfliktu i kontynuację działań wojennych”.

Przerabiali koty na mięso. Ponad 400 zwierząt uratowane przez policję

Adam Kielar
Hanoi

Ponad 400 kotów, które miały zostać wykorzystane na mięso, zostało uratowanych po rozbiciu przez wietnamską policję siatki przestępczej. Zatrzymano dziewięć osób.

Policja miasta Ho Chi Minh (dawniej Sajgon) poinformowała o sukcesie operacji, która doprowadziła do rozbicia grupy przestępczej specjalizującej się w kradzieży i chwytaniu kotów.

Działania te były odpowiedzią na rosnącą liczbę zgłoszeń dotyczących znikających zwierząt domowych. Zatrzymani przyznali się do łowienia kotów na południu Wietnamu przez trzy lata. W sumie ujętych zostało 9 osób.

Około 40 kotów, które zostały skradzione, oddano właścicielom. Znaleziono też 80 zamrożonych martwych kotów zwierząt. Organizacja obrony praw zwierząt Humane World for Animals zwróciła uwagę na ten problem, podkreślając potrzebę większej kontroli i regulacji.

Czy w Wietnamie można jeść koty i psy?

W Wietnamie spożywanie kotów i psów jest legalne, a wiele restauracji oferuje potrawy z tych zwierząt.

Jednak sprzedawcy muszą posiadać certyfikaty pochodzenia zwierząt, co ma na celu zapewnienie, że zwierzęta nie pochodzą z nielegalnych źródeł.
PAP

FOT. AFP PHOTO / HUMANE WORLD FOR ANIMALS VIETNAM

Ponad 40 porwanych kotów wróciło do właścicieli po tym, jak wietnamska policja rozbiła gang złodziei kotów

Amerykański bombowiec rozbił się tuż po starcie z bazy. Zginęła cała załoga

Grzegorz Kuczyński, AK
Waszyngton

Krótko po starcie z bazy Edwards w Kalifornii rozbił się bombowiec strategiczny B-52 Stratofortress. W wypadku zginęła cała ośmioosobowa załoga samolotu.

Pierwsze informację o katastrofie podały amerykańskie media. Jak podała telewizja Fox News, bombowiec strategiczny B-52 Stratofortress rozbił się tuż po starcie z bazy amerykańskich sił powietrznych Edwards w stanie Kalifornia na zachodnim wybrzeżu USA.

Informacje te potwierdził oficjalny profil bazy Edwards w mediach społecznościowych.

„Na miejscu niezwłocznie pojawiły się zespoły ratownicze” - podkreślono, dodając, że dalsze informacje zostaną podane, gdy tylko będzie to możliwe.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEW

Na nagraniach widać dym nad miejscem katastrofy

Jak przekazała baza, do wypadku doszło o godz. 11.20 czasu lokalnego, tuż po starcie rutynowej misji testowej samolotu z ośmioma osobami na pokładzie.

„Wstępne dowody wskazują, że katastrofa była niemożliwa do przeżycia. Służby ratunkowe są na miejscu zdarzenia, a władze ustalają tożsamość wszystkich ofiar. Katastrofa jest obecnie przedmiotem śledztwa” - podały w komunikacie Siły Powietrzne USA.

To kolejna katastrofa wojskowego samolotu w poniedziałek. Najpierw myśliwiec F/A-18 rozbił się w stanie Waszyngton na zachodzie USA. Później w Rosji doszło do katastrofy bombowca strategicznego Tu-22M3.

B-52 po raz pierwszy wszedł do służby w 1955 roku. Ten ciężki bombowiec dalekiego zasięgu, zazwyczaj przewożący pięcioosobową załogę, może przenosić do 32 ton bomb i innej amunicji. Jest zdolny do przenoszenia ładunków jądrowych.

Mimo że produkcja samolotów została wstrzymana dekady temu, Siły Powietrzne USA posiadają 76 tych bombowców w swoim arsenale (to modele B-52H), głównie stacjonujących w bazie Minot w Dakocie Północnej (jednym z miejsc stacjonowania głowic jądrowych) i Barksdale w Luizjanie. Część z nich uczestniczyło w bombardowaniu Iranu podczas tegorocznej wojny.

Według agencji AP, poniedziałkowy wypadek był pierwszą katastrofą bombowca B-52 Stratofortress od czasu wypadku tego samego typu bombowca na wyspie Guam w maju 2016 roku. Cała siedmioosobowa załoga tego samolotu przeżyła. Wcześniej B-52 rozbił się w 2008 r. w Oceanie Spokojnym u wybrzeży Guamu podczas przygotowań do przelotu w ramach parady. Zginęło wtedy sześć osób.
PAP

Ponad miesiąc w śpiączce. Bonnie Tyler wybudzona

Grzegorz Kuczyński
Lizbona

Znana brytyjska piosenkarka Bonnie Tyler została wybudzona ze śpiączki, w której znajdowała się od ponad miesiąca w szpitalu w Faro, na południu Portugalii - przekazali bliscy artystki.

„Lekarze wierzą, że uda się jej odzyskać zdrowie, choć proces ten będzie trwał przez jakiś czas” - przekazali bliscy Bonnie Tyler. Wyjaśnili, powołując się na władze szpitala, że przebywająca od początku maja na oddziale intensywnej terapii piosenkarka znajdowała się w śpiączce farmakologicznej.

Bliscy Bonnie Tyler dodali, że zaplanowane na wiosnę i lato koncerty z udziałem piosenkarki zostały przełożone na 2027 r. Zapewnili jednak, że artystka może powrócić na scenę już w październiku br.

74-letnia Bonnie Tyler trafiła na początku maja do szpitala w Faro w związku z komplikacjami związanymi z nagłą operacją jelita. Jej stan oceniano wówczas jako bardzo ciężki. Ujawniono wówczas, że piosenkarka miała być reanimowana po chwilowym wstrzymaniu akcji serca.

Na leczenie szpitalne piosenkarka trafiła po tym, jak rozwinęła się u niej infekcja związana z zabiegiem dermatologicznym, któremu poddała się w Wielkiej Brytanii.

Występująca pod pseudonimem artystycznym Bonnie Tyler Walijka Gaynor Hopkins-Sullivan od kilkudziesięciu lat rezyduje w położonym na południu Portugalii kurorcie Albufeira.

eprasa.pl cc11dae4a8

Kurier Lubelski
Środa, 17.06.2026

Te historie wywołają i Wasz uśmiech. I przypomną, jak piękny, kolorowy, radosny potrafi być dziecięcy świat

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Dzieciństwo składa się z chwil, które dla najmłodszych znaczą cały świat. Takich jak pierwsza samodzielna jazda na rowerku, stawianie babek na rozgrzanej plaży, wyścigi na podwórku, wyprawy na plac zabaw z mamą, tulenie ukochanego pluszaka czy jedzenie lodów w czerwcowe popołudnie... Dorośli dopiero patrząc na własne dzieci, przystają i zauważają, że właśnie z takich chwil powstają najpiękniejsze rodzinne wspomnienia.

Każde dziecko jest inne. Jeden maluch to żywe srebro, które nie potrafi usiedzieć w miejscu, a każdy dzień jest dla niego nową przygodą. Inne dzieci są ciekawe świata, zanurzają się w książkach i zadają setki pytań. Są mali sportowcy, marzyciele, przyszli odkrywcy, artyści kredek i miłośnicy wszystkich kundelków. Łączy je jednak coś wyjątkowego - szczerość emocji i radość, którą potrafią zarażać innych.

Zapraszamy dziś do świata uczestników akcji Uśmiech Dziecka, o których opowiedzieli nam ich rodzice. Za każdym zdjęciem kryje się bowiem nie tylko radosna buzia, ale także osobowość, charakter i codzienne historie, które czynią dzieciństwo tak niezwykłym i niezapomnianym. To opowieści o marzeniach, pasjach, ulubionych zabawach, rodzinnych przygodach i małych sukcesach, z których dzieci są naprawdę dumne.

Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Przedstawiamy dziś pierwszych bohaterów akcji Uśmiech Dziecka. Poznajemy ich bliżej dzięki opowieściom rodziców, którzy najlepiej wiedzą, co wywołuje uśmiech na twarzach ich pociech, o czym marzą ich dzieci i co sprawia, że są one wyjątkowe. Mamy nadzieję, że te historie wywołają uśmiech także u naszych Czytelników i przypomną wszystkim, jak piękny, kolorowy i pełen radości potrafi być dziecięcy świat.

Zapraszamy do poznania naszych małych bohaterów!

Czytaj więcej o akcji na kurierlubelski.pl/usmiech

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Z wielką niecierpliwością czeka na narodziny siostrzyczki i marzy o locie samolotem

Ignaś jest bardzo pogodnym chłopcem, który każdego dnia z ogromną radością odkrywa świat. Najszerszy uśmiech pojawia się na jego twarzy wtedy, gdy może tworzyć coś własnymi rękami. Uwielbia prace plastyczne, malowanie, wycinanie i budowanie najróżniejszych konstrukcji. Równie dużo szczęścia sprawia mu jazda na rowerze oraz aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu. Jak podkreśla jego mama, Klaudia Wałczyk, tym, co najbardziej wyróżnia Ignasia, jest jego wrażliwość na innych i ogromna empatia. - Kochamy w Ignasiu jego empatię. Kiedy do grupy przedszkolnej dołączył nowy chłopiec, sam do niego podszedł, zaprosił go do zabawy i od tamtej pory, już od kilku miesięcy, są najlepszymi kolegami. Bardzo cenimy też jego pomysłowość. Potrafi zaskoczyć nas swoimi „domowymi koncertami", przygotowuje dla nas własnoręcznie wykonane laurki i małe prezenty. To drobne gesty, ale za każdym razem bardzo nas wzruszają - opowiada. Rodzice z uśmiechem przyznają, że równie pięknie jest obserwować, z jaką czułością chłopiec czeka na swoją młodszą siostrzyczkę. - Niesamowicie wzrusza nas to, jak od wielu miesięcy nie może doczekać się swojej siostrzyczki, która już niedługo przyjdzie na świat. Ciągle o nią wypytuje, przytula i całuje brzuszek - mówi pani Klaudia. Ignaś ma także swoje marzenia i zainteresowania. -Na pewno marzy o locie samolotem i bardzo chcemy spełnić to marzenie w najbliższym czasie podkreśla mama chłopca.

MALUSZKI do lat 2

Mały Tymon rośnie na oczach rodziców i każdego dnia daje im kolejne powody do wzruszeń

Na twarzy Tymona największy uśmiech pojawia się już od samego rana, gdy po przebudzeniu widzi swoich rodziców. Równie dużo radości sprawiają mu ulubione zabawki - miś, owieczka i raczkujący piesek z czerwoną świecącą diodą, który niezmiennie przyciąga jego uwagę. Jak opowiada jego mama, Justyna Piłat, chłopiec uwielbia także wspólne zabawy. - Ulubionymi zabawami naszego synka są zabawa w samolot, oglądanie książeczek i pokazywanie obrazków oraz wspólne przeglądanie się w lustrze i robienie śmiesznych minek. Bardzo lubimy również długie spacery, podczas których z zainteresowaniem obserwuje wszystko, co dzieje się wokół niego - mówi. Dla rodziców Tymon jest wyjątkowy pod każdym względem, a największą radość sprawia im obserwowanie, jak z dnia na dzień się zmienia. - Najbardziej w swoim dziecku kocham to, że każdego dnia jest trochę inny. Rośnie dosłownie w oczach i nieustannie nas zaskakuje. Często dzwonię do synka na kamerkę i ogromnie cieszy mnie to, że rozpoznaje mój głos i twarz, uśmiecha się i reaguje na mnie. Dla nas jest wyjątkowy i kochany pod każdym względem - opowiada mama chłopca. Wspomnień, które na zawsze pozostaną w sercu rodziców, jest już wiele, mimo że Tymon ma dopiero kilka miesięcy. - Trudno wybrać tylko jedną sytuację. Na pewno nigdy nie zapomnimy dnia jego narodzin i chwili, kiedy po raz pierwszy wzięliśmy go na ręce. W pamięci zostaną z nami także powrót do domu, pierwsze nieprzespane noce, pierwsze uśmiechy, gaworzenie oraz obserwowanie, jak poznaje świat i zdobywa kolejne umiejętności - wspomina pani Justyna.

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Wystarczy wspólny spacer, bańki mydlane albo wyjazd do babci, by była najszczęśliwsza

Na twarzy Gabrysi uśmiech najczęściej pojawia się wtedy, gdy może po prostu być razem z najbliższymi. Wspólna zabawa, wygłupy, gilgotki czy rodzinne spacery to chwile, które sprawiają jej największą radość. Z ogromnym zainteresowaniem poznaje świat, uwielbia przebywać wśród zwierząt oraz odwiedzać babcię i dziadka. To właśnie tam, w otoczeniu bliskich, czuje się najszczęśliwsza. Dużo radości sprawiają jej także codzienne zabawy. Z przyjemnością puszcza bańki mydlane, buduje z klocków, koloruje i bawi się zabawkami logicznymi. Lubi również wyjazdy na basen oraz do zoo, gdzie z zaciekawieniem obserwuje zwierzęta i odkrywa nowe miejsca. Jak podkreśla jej tata, Mirosław Zygmunt, Gabrysia mimo swojego młodego wieku jest bardzo uczynnym i czułym dzieckiem. - Ma zaledwie dwa lata i osiem miesięcy, a potrafi już posprzątać po sobie. Bardzo często okazuje nam czułość, przytula się i mówi: „Kocham cię, tatusiu" albo „Kocham cię, mamusiu". W niezwykle uroczy sposób potrafi też podziękować. Pamiętam sytuację, kiedy powiedziałem jej, że jedziemy do babci, a ona odpowiedziała: „Dziękuję, tatusiu, że jadę do babci". To było takie cudowne, zwłaszcza że mówi to swoim wyjątkowym, ciepłym głosikiem. To naprawdę bardzo kochane i czułe dziecko - opowiada tata. Rodzice często obserwują też, jak uważnie naśladuje dorosłych, co dostarcza całej rodzinie wielu powodów do śmiechu. - Bardzo rozbawiła nas sytuacja podczas wspólnego sprzątania z mamą. Gabrysia odkurzała mieszkanie swoim małym odkurzaczem, a kiedy skończyła, teatralnie otarła czoło i głośno westchnęła, pokazując, jaka jest zmęczona - wspomina tata.

eprasa.pl cc11dae4a8

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,65	4,24	4,61	4,91	2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższa krajowa jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

FOT. ILUSTRACYJNE K. SZYMCZAK/POLSKA PRESS

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność", OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszłoroczne minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł. Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odkąd inflacja jest w ryzach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego zakreślonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy minimalnej, to rząd jest tym konsensusem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższa krajowa jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);
- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok 7,7 tys. zł).
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł).
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł)
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);
- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględni się różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższa płaca minimalna była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu).

©℗

eprasa.pl cc11dae4a8

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z buta, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie". A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

– Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała – mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata" z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

– Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą – mówi bankowiec. –Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora – niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne – przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały przemodelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by podporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

– Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem – czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu – wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji". Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Problem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

FOT. 123RF

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego", by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

– W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadążają za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się… mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji – przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatorzy stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

– Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora – przypomina bankowiec. – Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zderzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

– Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami.Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie spłacała tych produktów – mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiących wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej – obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open bankingu jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologii, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panawicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne – tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©℗

eprasa.pl cc11dae4a8

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

– Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd – mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem europejscy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

– Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel – podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

– Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści – zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-

FOT. 123RF

stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

– Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym – mówi i zwraca uwagę, że równolegle do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

– Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę użytkowności, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest – ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

– Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji – wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

– Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia – podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. – To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który ładujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne – mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej. W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

– Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu – wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

– Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili przodujące w agrofotowoltaice kraje w Europie – mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

– Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo – podsumowuje. ©℗

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszego badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

– Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grand Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrzegały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata – powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

– Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności – ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

– Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność – zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

– Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik – powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

– Ogólnie ten obraz był dosyć optymistyczny i pokazywał pewne przyspieszenie – podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

– Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej – ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

– Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie nieznacznie, ale jednak słabszy – powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

– Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry – ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna nie stanie się bardziej klarowna.

– Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu – zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

– Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy – powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliże 75 proc. PKB.

– Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia – ostrzegł Mrowiec.
©℗

eprasa.pl cc11dae4a8

AUTOREKLAMA 0011540258

BŁONIA PRZED **ARENĄ LUBLIN**
ul. Stadionowa 1, Lublin

dzieci **3-9 lat**

20. CZERWCA

START **10.30**

zAwody rowerkowe
→ Lublin

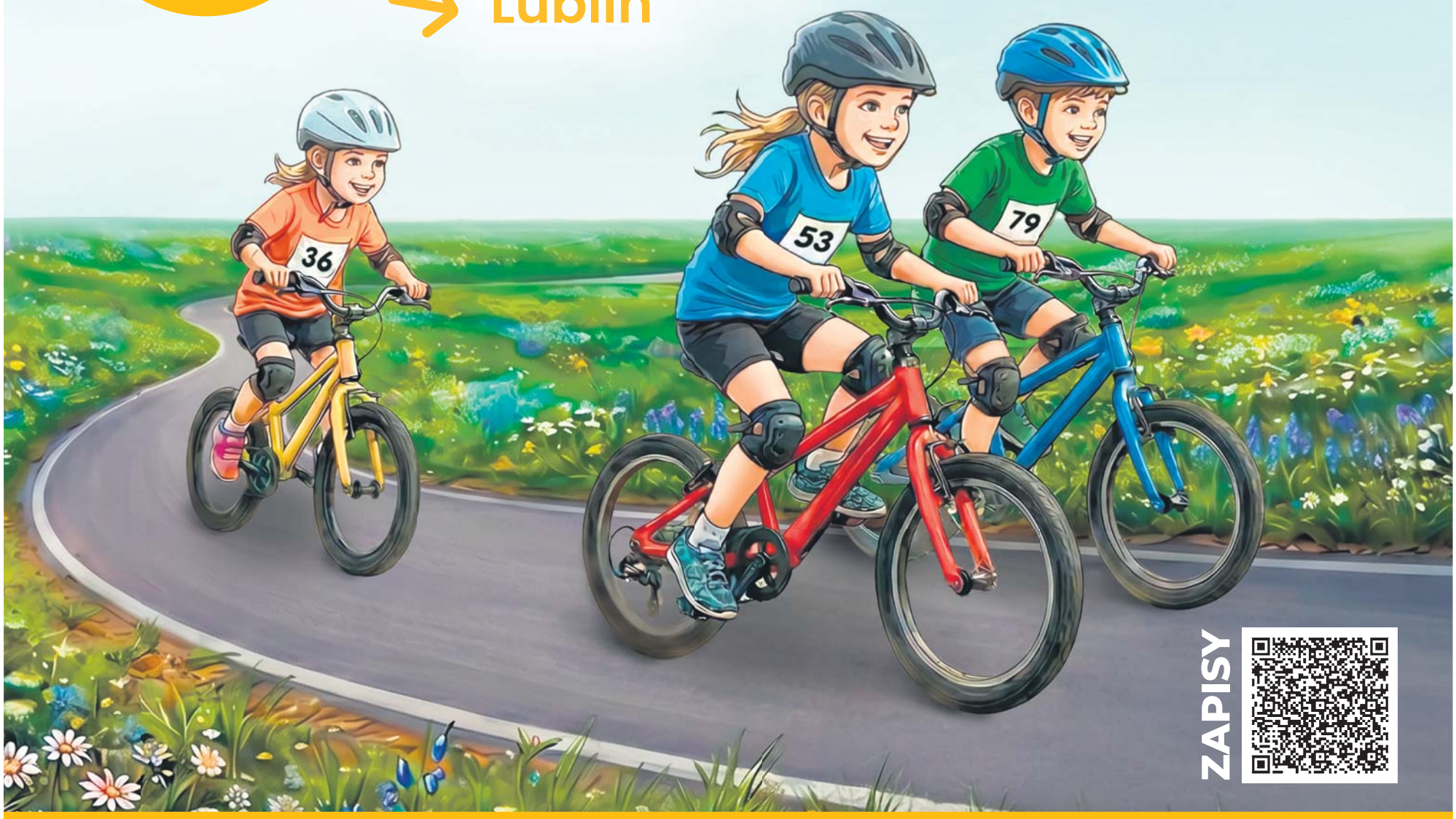

ZAPISY

Zapisz dziecko już dziś! → **kurierlubelski.pl**

ORGANIZATOR

KURIER LUBELSKI
kurierlubelski.pl

PARTNERZY

LIBREX Izabela Orzeł
MPK Lublin
Z mojego sadu
wybieram kranówkę

PARTNER LOKALIZACYJNY

mosir Lublin
LPEC
PRONTO TRUCK
RAKIET MANIA
HOPSASANKI
ELIZÓWKA RYNEK

eprasa.pl cc11dae4a8

REKLAMA 0011539238

Znak: WB.6740.314.2024.MM33

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŚWIDNICKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w przedmiocie zmiany decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11c i art. 11d ust. 5 w związku z art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, art. 49 i 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego oraz art. 36a ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane

zawiadamiam

o wszczęciu, na wniosek Burmistrza Miasta Świdnik z dnia 17 kwietnia 2026 r. postępowania administracyjnego w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Starosty Świdnickiego z dnia 20 marca 2025 r. znak:WB.6740.314.2024.MM12 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na przebudowie drogi gminnej nr 123034L – Al. Jana Pawła II i drogi gminnej nr 105625L – al. NSZZ „Solidarność" oraz rozbudowie i przebudowie drogi powiatowej nr 2102L – Al. Lotników Polskich w Świdniku w ramach zadania „Budowa infrastruktury pieszo-rowerowej przy al. Jana Pawła II w Świdniku. Zadanie 1 od km 0+000 do km 1+470,00".

Zmiana ww. decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polega na rozszerzeniu zakresu inwestycji o zadanie nr 2 obejmujące budowę infrastruktury pieszo-rowerowej przy Al. Jana Pawła II w Świdniku - zadanie nr 2 od km 1+470,00 do km 2+648,00, które z zdaniem nr 1 tworzą spójną komunikację pieszą i rowerową.

Zakres zadania nr 2 obejmuje: budowę ciągu pieszo-rowerowego, pochylni żelbetowych, przepustu w ciągu rowu, przebudowę ogrodzenia drogi ekspresowej, zabezpieczenie i przebudowę kolidującej infrastruktury technicznej, budowy oświetlenia drogi pieszo-rowerowej.

Inwestycja (Zadanie nr 1 i nr 2) dotyczy działek w województwie lubelskim, powiecie świdnickim, gminie Świdnik, w jednostce ewidencyjnej: 061701_1 Świdnik, w obrębie ewidencyjnym: 061701_1.0002 Kolonia Biskupie i 061701_1.0006 Kolonia Krępiec.

Zadanie nr 1 od km 0+000 do km 1+470,00

Działki przeznaczone pod inwestycję drogową:

061701_1.0006 Kolonia Krępiec
58/3, 59/1, 64/3, 69/5, 69/8, 69/10, 70/1, 92/4, 120/4, 122/1, 124/1, 125/3, 125/5, 126, 127/3, 127/5, 129/1, 130/3, 131/1, 132/9, 132/11, 237/9, 246/16, 585/1

Działki przeznaczone pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogi powiatowej nr 2102L:

061701_1.0006 Kolonia Krępiec
114/1, 117/1, 120/3, 127/1, 127/4, 141/1, 201, 237/1, 246/9, 246/11 246/10, 246/23

Działki niezbędne do realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone:

061701_1.0006 Kolonia Krępiec
114/2 – przebudowa linii energetycznej

Zadanie nr 2 od km 1+470,00 do km 2+648,00

Działki przeznaczone pod rozbudowę drogi gminnej, będące we władaniu Gminy Miejskiej Świdnik:

061701_1.0006 Kolonia Krępiec
58/3

Działki przeznaczone pod rozbudowę drogi gminnej, które staną się własnością Gminy Miejskiej Świdnik:

061702_2.0013 Minkowice
23/5, 23/8

Działki przeznaczone pod przebudowę innych dróg publicznych:

061701_1.0006 Kolonia Krępiec
23/4, 23/7, 23/10, 44/4, 45/1, 45/2, 46/1, 46/2, 48/1, 48/2, 49/1, 49/2, 50/1, 50/2, 51/1, 51/4, 52/6, 52/8, 54/19, 54/22, 54/25, 55/4, 56/4, 57/4
061701_1.0002 Kolonia Biskupie
122/5

Działki niezbędne do realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone:

061701_1.0002 Kolonia Biskupie
122/17 – przebudowa linii energetycznej - budowa złącza kablowego

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej: Starostwa Powiatowego w Świdniku oraz Urzędu Miasta Świdnik oraz prasie lokalnej.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem. Strony mogą zapoznać się z zebranym materiałem dowodowym oraz w terminie 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Starosty Świdnickiego. Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz składać uwagi i wnioski w siedzibie Starostwa Powiatowego w Świdniku, przy ul. Niepodległości 13, w Wydziale Budownictwa *(pokój nr 30, tel.: 81 468 70 60).* Zapoznanie z aktami sprawy nie jest obowiązkowe.

Zaznaczam, że zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem ukazania się zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna *(art. 11d ust. 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).*

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

DROBNE-REMONTY/ TEL.693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011538492

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU

Wójt Gminy Godziszów

informuje, że w dniach 16.06–07.07.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy oraz na stronie BIP wywieszony jest

wykaz nieruchomości mienia gminnego przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:

Lokalizacja: Zdziłowice Drugie (obręb 0011), Działka nr: 1104/4,
Powierzchnia: 0,1093 ha, Księga wieczysta: ZA1J/00075284/3.
Podstawa prawna: art. 35 ust. 1 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399). Szczegóły w UG oraz na BIP.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011540710

eprasa.pl cc11dae4a8

Na miłość nie da się zasłużyć

Kayah w RMF Classic Fot. Jarosław Jakubczak

Z ŻYCIA GWIAZD

Skolim spóźnił się na występ
Gwiazdor latino-polo był zapowiadany jako jedna z głównych atrakcji Dni Jastrzębia-Zdroju. Jego piątkowy koncert, który pierwotnie miał się rozpocząć o godzinie 20.30, wystartował z ponad dwugodzinnym opóźnieniem. Pomimo napiętej atmosfery i długiego oczekiwania frekwencja dopisała, a pod sceną panował tłok.

Paulina Sykut-Jeżyna zachwyciła głosem
Prezenterka pochwaliła się ostatnio na Instagramie zdolnościami wokalnymi. Wykonała fragment piosenki „Czas nas uczy pogody". Obserwujący ją internauci pospieszyli z komplementami. „Pamiętam panią z „Idola". Podziwiałam i nigdy nie zrozumiałam, dlaczego pani tego nie wygrała" – napisała jedna z fanek.

Maja Chwalińska rozwiązuje krzyżówki
Tenisistka odpoczywa na urlopie. Na Instagram wrzuciła serię kadrów z wyjazdu. Na pierwszym ze zdjęć zaprezentowała się w zwiewnej białej sukience i sandałach, a więc w nieco innej oprawie niż dotychczas. Z kolejnych fotek wynika, że na zagraniczne wakacje nie poleciała sama, a pogoda najwyraźniej dopisuje. Na jednym z ujęć widzimy, jak relaksuje się przy krzyżówkach. Co prawda tenisistka nie ujawniła, gdzie się wybrała, ale komentujący obstawiają Grecję **(GZL)** Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Sublokatorka
Stopklatka, 20:00
Alison rozstaje się ze swoim chłopakiem. By nie mieszkać samotnie w dużym mieszkaniu, postanawia znaleźć współlokatorkę. Na ogłoszenie odpowiada cicha, skromna i bardzo sympatyczna Hedra. Z czasem okazuje się, że dziewczyna nie jest tym, za kogo się podaje.

Specjalista
TVN, 20:50
Rodzice May zginęli przed laty z rąk kubańskiej mafii. Opętana żądzą zemsty kobieta poznaje specjalistę od materiałów wybuchowych. Mężczyzna zostaje uwikłany w jej plany wyrównania rachunków.

Szczęśliwy mężczyzna
Polsat, 22:00
Jean, konserwatywny burmistrz miasteczka na północy Francji, stara się o reelekcję. Edith, jego żona od czterdziestu lat, przekazuje mu wiadomość, której nie może już dłużej ukrywać. Okazuje się, że w głębi duszy kobieta jest mężczyzną.

Wdowy
TVN 7, 22:20
Historia czterech kobiet z Chicago, które zostały obciążone długami pozostawionymi przez ich mężów. Mężczyźni usiłowali ukraść pieniądze i zginęli podczas ucieczki. Veronica, Linda, Alice i Belle biorą los we swoje ręce i muszą zawalczyć o swoją przyszłość. Co mogą teraz zrobić?

KRZYŻÓWKA NR 91

Poziomo:
3) film w reżyserii Patryka Vegi,
10) harmonia panująca w rodzinie,
11) wędrowny zespół aktorów,
12) ogół sprawności fizycznej człowieka,
14) „… San Francisco", amerykański serial policyjny,
15) dodatkowa podziałka na suwaku,
16) początek dnia, świt,
19) „Zbieg z …", sensacyjny film z USA,
23) pastylka podawana choremu,
27) auto z fabryki Toyoty,
28) podrabia banknoty lub obrazy,
29) włoski ser dojrzewający, grana,
30) film Romana Polańskiego,
33) druciany szkielet abażuru,
37) Robert … Jr., aktor z filmu „Iron Man",
38) dolna część snopa,
39) gra zespołowa owalną piłką,
40) droga o twardej nawierzchni,
41) profesja Karola Krawczyka z serialu „Miodowe lata".

Pionowo:
1) utwór dramatyczny wystawiany w teatrze,
2) laufer na szachownicy,
3) głośne wyrazy żalu, rozpaczy,
4) płaski drąg metalowy,
5) Wielki … w Chinach,
6) roślina doniczkowa, fuksja,
7) główny składnik alkoholi,
8) Stanisław … Poniatowski, król Polski,
9) krzyżówka lub cyranka,
13) … Sumac, peruwiańska śpiewaczka operowa,
17) szczelina po przejściu piły,
18) mosiądz lub inwar,
20) najdłuższa rzeka Francji,
21) trujący półmetal o symbolu As,
22) warzywo, symbol zdrowia,
24) ćwikłowy lub cukrowy,
25) dawny harcownik wzywający wroga do walki,
26) szkolna sala lekcyjna,
30) portugalska wyspa na Atlantyku,
31) uczucie przerażenia, bojaźń,
32) trujący gaz bojowy,
34) arcykapłan żydowski, teść Kajfasza,
35) solona ikra ryb łososiowatych,
36) imię autora powieści „Syzyfowe prace".

AUTOPROMOCJA 0111228874
kurier lubelski
w prenumeracie z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 90

R	O	M	B	■	E	■	P	■	K	A	S	A	K	■	T	■	B
■	P	■	R	O	D	Z	I	N	A	■	A	■	R	E	W	I	A
D	O	B	A	■	E	■	Ó	■	D	A	L	I	A	■	I	■	W
■	C	■	M	I	N	E	R	A	Ł	■	W	■	J	■	N	■	I
S	Z	L	A	K	■	■	K	■	U	Ł	A	N	■	S	P	Ę	D
■	N	■	■	A	P	L	O	M	B	■	D	■	B	■	E	■	A
P	O	Ż	A	R	■	E	■	■	E	■	O	■	A	L	A	R	M
A	■	Y	■	I	R	E	N	A	K	A	R	E	L	■	K	■	E
C	U	C	H	A	■							■	K	A	S	E	K
H	■	I	■	■	Ż							■	O	■	■	N	■
T	R	E	S	E	R							Ś	N	I	E	D	Ź
■	O	■	E	■	Ó							L	■	G	■	Y	■
O	B	R	Z	Ę	D							U	P	R	A	W	A
■	U	■	A	■	Ł							Z	■	E	■	I	■
K	R	E	M	■	O	P	E	R	A	C	J	A	■	K	L	A	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz z rozwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że drobna szansa może dziś otworzyć przed tobą nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop na dziś mówi, że w relacjach warto postawić na szczerość oraz zaufanie.

Baran (21.03 - 19.04)
Dzień sprzyja rozmowom i nowym kontaktom. Horoskop dzienny na środę radzi uważnie słuchać, bo ktoś przekaże ważną wskazówkę.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny stanowczo radzi nie bać się przedstawić pomysłu, który długo dojrzewał.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dobra organizacja pozwoli uniknąć chaosu. Horoskop na dziś podpowiada, by wieczorem znaleźć chwilę na zasłużony odpoczynek.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na środę radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu przychylność innych.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie ignorować sygnałów, które dostrzegasz od rana.

Panna (23.08 - 22.09)
Energia sprzyja działaniu i podróżom. Horoskop na dziś sugeruje, by otworzyć się na nowe doświadczenia oraz inspiracje.

Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny na środę zapowiada, że mały krok wykonany dziś zbliży cię do ważnego celu.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywność pomoże ci dzisiaj rozwiązać problem. Horoskop dzienny radzi nie ograniczać się schematami oraz utartymi ścieżkami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o równowagę między obowiązkami a marzeniami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Skup się na domowych sprawach. Horoskop dzienny na środę zapowiada, że ciepła atmosfera i wsparcie bliskich dodadzą ci energii.

kurier lubelski
www.kurierlubelski.pl

Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki,**
Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny,**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos,**
Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**

Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin,
tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819,
redakcja@kurierlubelski.pl,
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl cc11dae4a8

Anglia i Portugalia na mundialu. Na ile stać jeszcze Ronaldo?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W nocy ze środy na czwartek polskiego czasu nastąpi dokończenie pierwszej kolejki fazy grupowej mistrzostw świata. Wcześniej, czyli wieczorem zagrają Portugalia i Anglia.**

Portugalia jeszcze nigdy nie była mistrzem świata, a taki cel przyświeca jej liderowi, Cristiano Ronaldo w jego szóstym (!), czyli pożegnalnym turnieju. To brakujące trofeum w karierze 41-latka, który przed zakończeniem kariery planuje jeszcze dobić do 1000 goli w karierze. Jego reprezentacja zaczyna rywalizację w grupie K od meczu z Demokratyczną Republiką Konga w Houston.

Z awizowanych składów wynika, że zatrzymać Ronaldo i spółkę spróbuje... obrońca Widzewa. Steve Kapuadi, bo o nim mowa robi zawrotną karierę. W ubiegłym roku zadebiutował w kadrze, w lutym za 2 mln euro został bohaterem głośnego transferu do Łodzi z Legii Warszawa, a teraz chce by usłyszał o nim cały świat.

– Spełnię marzenie z dzieciństwa. Zrobię wszystko, by cały naród kongijski był dumny – napisał 28-latek na swoim Instagramie. To jeden z 25 procent piłkarzy turnieju nie reprezentujących kraju, w którym przyszli na świat (Kapuadi urodził się we Francji).

W grupie L najciekawiej zapowiada się mecz europejskich drużyn na stadionie w Arlington. Na drodze Anglii znów staje Chorwacja, która po dogrywce wyeliminowała ją w półfinale mundialu w Rosji w 2018 roku. Trzy lata później na przełożonym Euro górą byli już jednak Synowie Albionu, gdy stawką były punkty w grupie. Teraz ponownie są faworytem. Niemiecki selekcjoner Thomas Tuchel ma mnóstwo dylematów dotyczących składu. Zastanawia się choćby nad wyborem na lewym skrzydle; czy postawić na byłą gwiazdę FC Barcelony, czyli Marcusa Rashforda, czy jednak na Anthony'ego Gordona, który przeszedł do niej w tym okienku z Newcastle United za 80 mln euro, stając się jednym z najdroższych nabytków w historii.

FOT. PAP/EPA/MIGUEL A. LOPES

Szósty mundial Cristiano Ronaldo będzie zapewne ostatnim turniejem tej rangi z jego udziałem

Co za nami? Pierwsza sensacja naprawdę dużego kalibru. Hiszpania, czyli aktualnie najlepsza drużyna z Europy, uznawana zresztą przez bukmacherów za faworyta mundialu nie znalazła sposobu na debiutującą Republikę Zielonego Przylądka. Nie pomogło nawet rozpaczliwe wezwanie z ławki Lamine'a Yamala. Bramki i tak nie puścił bowiem 40-letni Vozinha.

Bramkarz z zaplecza ligi portugalskiej został właśnie bohaterem narodowym i gwiazdą turnieju; jego konto w mediach społecznościowych, dotąd śledzone przez 50 tys. osób, zyskało aż 6 mln obserwujących. Na drugim biegunie znaleźli się krytykowani Hiszpanie na czele z napastnikiem Mikelem Oyarzabalem. To pierwszy zawodnik od mundialu w 1966 roku, który nie dotknął ani razu piłki w ciągu pierwszych 30 minut gry. Jemu i jego kolegom na pocieszenie pozostaje fakt, że kadra na ostatnich pięciu mistrzostwach ledwie raz wygrała mecz otwarcia. I nie stało się tak bynajmniej podczas edycji z 2010 roku, gdy sięgnęła po złoto – wtedy przegrała ze Szwajcarią.

Za nami również mecz o największym ciężarze politycznym. W nocy z poniedziałku na wtorek, tuż po ogłoszeniu porozumienia między USA a Iranem, reprezentacja Iranu właśnie w amerykańskim Inglewood nieopodal Los Angeles zremisowała z Nową Zelandią (2:2). FIFA obawiała się incydentów i do takich też doszło. Hymn został wygwizdany przez część z 70-tysięcznej publiczności.

– Jesteśmy najgorzej traktowaną drużyną na mundialu – grzmiał selekcjoner Amir Ghalenoei, zwracając uwagę na to, że Irańczycy bezpośrednio po meczu dostali nakaz natychmiastowego opuszczenia terytorium Stanów Zjednoczonych (ich baza mieści się w Meksyku), bez czasu na odpoczynek. Podobnie będzie w następnej kolejce, kiedy również zostanie wydana jednodniowa wiza dla wszystkich członków drużyny.

W czwartek rozpoczyna się druga seria mundialowych zmagań. W grupie A Czesi zagrają z RPA, zaś w grupie B Szwajcaria zmierzy się z Bośnią i Hercegowiną.

©℗

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (godz. 19.00, TVP 2, TVP Sport)
Anglia - Chorwacja (godz. 22.00, TVP 1, TVP Sport)
Ghana - Panama (godz. 1.00, TVP 2, TVP Sport)
Uzbekistan - Kolumbia (godzina 6400, TVP 1 TVP Sport)

Gwiazda Erlinga Haalanda rozbłysła w... Lublinie. Tu pobił rekord mundialu U20

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Erling Haaland to jeden z najlepszych napastników globu. O północy zanotował debiut na mundialu, w meczu przeciwko Irakowi. Kibice pamiętają, że swiat usłyszał o nim w Lublinie.**

Podczas mundialu do lat 20 w 2019 roku, wówczas niespełna 19-letni Norweg, dokonał tu nie lada wyczynu.

W trzecim meczu grupowym, przeciwko Hondurasowi zdobył... 9 bramek! A jego drużyna wygrała tamto spotkanie aż 12:0. To jednak nie pomogło Norwegom w awansie do kolejnej fazy, bo Skandynawowie przegrali dwa poprzednie spotkania (1:3 z Urugwajem i 0:2 z Nową Zelandią).

Ale Haaland, wtedy zawodnik austriackiego RB Salzburg, dzięki swojemu wyczynowi zapewnił sobie Złotego Buta, czyli nagrodę dla najlepszego strzelca turnieju.

- Warto przypomnieć, że Erling zdobył 10 goli w dziewięciu meczach eliminacyjnych do tego turnieju. Natomiast zimą zmienił klub z Molde na Red Bull Salzburg i w rundzie wiosennej brakowało mu regularnej gry. Musiał więc nieco wdrożyć się w ten czempionat, ale ciężko pracował na treningach i w poprzednich meczach, więc wreszcie przyszło jego strzeleckie przełamanie. W dodatku obrońcy Hondurasu nie grali na takim poziomie, jak defensorzy z Nowej Zelandii i Urugwaju, z którymi mierzył się we wcześniejszych kolejkach – mówił o napastniku ówczesny trener Norwegów Pal Johansen.

Haaland został rekordzistą młodzieżowego mundialu, jeśli chodzi o liczbę goli strzelonych w jednym meczu, a w kolejnych latach dołączył do grona najlepszych napastników świata. Z Salzburga przeniósł się do Borussii Dortmund, a stąd za 60 milionów euro do Manchesteru City. Aktualnie jego wartość rynkowa, według portalu Transfermarkt, wynosi 200 mln euro.

W karierze klubowej zdobył w zasadzie wszystko, ale z reprezentacją debiutuje na mundialu. O północy Norwegia grała z Irakiem. ©℗

FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Erling Haaland podczas mundialu U20, w meczu Norwegii z Hondurasem na Arenie Lublin

Lublinianin skomentował mecz MŚ. „Życie jest jak pudełko czekoladek"

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Krzysztof Lenarczyk skomentował w Telewizji Polskiej mecz mundialu w grupie E. Wybrzeże Kości Słoniowej pokonało w nim Ekwador 1:0.**

Nie tak łatwo trafić na antenę mundialu. Po Tomaszu Jasinie, jesteś drugim Lublinianinem, któremu to się udało. Spora rzecz. Co czujesz?
Przede wszystkim bardzo pozdrawiam pana Tomka. Jest to dla mnie duży zaszczyt, że wchodzę w buty takiej persony. Osoby, która była dla mnie inspiracją. Trudno nie być dumnym. Spełniłem marzenie z dzieciństwa, za którym podążałem latami.

FOT. TVP

Towarzyszyło dużo stresu?
Choć latami zbierałem doświadczenie i szykowałem się na tego typu moment, to jednak dużo trudniej było mi usnąć niż zwykle. Ale myślałem, że będę się bardziej stresował.

Trafił ci się na początek bardzo dobry mecz z rozstrzygnięciem w 90. minucie. Czego chcieć więcej?
Goli... Wymarzonym scenariuszem byłoby móc nieco bardziej pokrzyczeć.
Przed mundialem dużo pracy poświęciłem emisji, dykcji i innym elementom komentatorskiego rzemiosła. Niestety, ale w tym pierwszym meczu – najczęściej strzelali w poprzeczkę.

Jak wyglądała ścieżka twojej kariery zawodowej? Bo teraz jesteś komentatorem, ale za pewien początek można chyba wskazać... grę FIFA, w którą grałeś i którą komentowałeś (jako MrCogito).
Ta historia jest bardzo zawiła. Zaczynałem pracę głosem w Radio Centrum, rozwijałem się w Radiu Freee. Nie da się ukryć, że bardzo wiele zawdzięczam efutbolowi i komentowaniu futbolu wirtualnego, bo w zasadzie dzięki temu wypłynąłem szerzej w komentatorski świat i dostałem szansę w Telewizji Polskiej. Sam nie wiem, czemu... Najbardziej więc zawdzięczam to wszystko: efutbolowi, podcastowi FIFA TALKS, osobom, które po drodze dawały mi szansę i feedback, czy może jednak sobie. Mamo i tato, zrobiłem to!

Na Facebook'u opublikowałeś post, w którym pokazałeś siebie z dzieciństwa, grającego w piłkarzyki. Tamten chłopiec by nie uwierzył w to, co się teraz dzieje. To dowód na to, że życie zaskakuje i zawsze trzeba marzyć?
Życie chyba faktycznie jest jak pudełko czekoladek. Mam nadzieję, że to dopiero początek. Byleby dopisało mi zdrowie. I żebym jak najczęściej podobał się widzom. ©℗

eprasa.pl cc11dae4a8

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Bartłomiej Korbecki nowym piłkarzem Górnika Łęczna
24-letni Korbecki występuje w formacji ofensywnej. Jego poprzednim klubem była Chełmianka, gdzie spędził trzy ostatnie sezony: zagrał 89 razy, zdobywając 45 bramek. – Grając w Chełmiance widziałem, jak mocno te kluby, ich kibice są ze sobą zaprzyjaźnieni. Gra w Łęcznej chodziła mi po głowie od dłuższego czasu – powiedział klubowym mediom.

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA/FACEBOOK

SIATKÓWKA

Trzeci transfer Bogdanki LUK
Środkowy reprezentacji Francji Mousse Gueye został nowym środkowym wicemistrzów Polski z Lublina. Wcześniej klub pozyskał Japończyków: Rana Takahashiego i Tomohiro Ogawę.

Prezes uratował stołek, ale pozostał niesmak

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Krzysztof Gralewski nie został odwołany ze stanowiska prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Nie doszło do głosowania nad tym wnioskiem.**

Zaproszenia bez pokrycia

Na poniedziałkowe Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów LZPN zaproszone zostały przez zarząd organizujący „walne" 154 osoby, ale tylko 110 z nich było wpisanych na listę gości przygotowaną przez „obóz prezesa". I oni zostali wpuszczeni na salę, jako delegaci z prawem głosu.

Piotr Sadczuk, sędzia międzynarodowy, związany z LZPN od 1991 r., nie znalazł się w tym gronie. Dostał się na sale, lecz bez prawa głosu.

- Nie mam słów. Poczułem się dzisiaj, jakby ktoś splunął mi w twarz, nie wpuszczając mnie tutaj. Zapraszając jako delegata i nie wpuszczając mnie w drzwiach. To jest coś niesamowitego - kierował z mównicy.

- Przyznam szczerze, że bez względu na to czy będę jeszcze kiedyś delegatem czy nie, ja już na lubelskie walne nie przyjadę, bo dzisiaj zostałem potraktowany tak, jak sobie tego nie życzę. Już przekazałem te wszystkie sytuacje prezesowi PZPN Czarkowi Kuleszy, przekazałem również to do Łukasza Wachowskiego (sekretarz generalny PZPN - przyp. red.). Będę ich prosił, żeby ingerowali tutaj w celu pomocy, wyjaśnienia sytuacji i zapobieżenia tym podziałom, które nastąpiły. Jestem zdruzgotany tym, jak w rok czasu nasz Lubelski Związek Piłki Nożnej się zmienił. To, jaki dzisiaj prezes LZPN okazał mi szacunek, to jest wstyd - dodawał.

Głosowania nie było

W poniedziałek miało odbyć się głosowanie nad odwołaniem prezesa LZPN Krzysztofa Gralewskiego, jednak szybko po wybraniu przewodniczącego obrad okazało się, że większość z puli 110 głosów ma Gralewski, bo to jego zwolennik Emmanuel Józefacki wygrał stosunkiem 64:56. Niedługo później prezes Gralewski złożył wniosek o wycofanie z porządku obrad punktu o głosowaniu nad jego odwołaniem i znowu uzyskał większość.

FOT. ARCHIWUM: KONRAD SUGIER

Gralewski (na zdjęciu) dowodzi LZPN od roku. Wówczas za jego kandydaturą optowało 88 delegatów, podczas gdy za wcześniejszym sternikiem Zbigniewem Bartnikiem – 59

- Od samego początku wierzyłem, że w sporcie i w życiu najważniejsza jest uczciwość, transparentność i codzienna, ciężka praca. Dzisiejsza postawa Delegatów pokazała, że ludzie, którzy tworzą lubelską piłkę na co dzień, chcą rozliczać liderów z efektów, a nie z plotek - napisał na swoim facebook'owym profilu. - Serdecznie dziękuję Delegatom za ten potężny mandat zaufania. Lubelska piłka nie potrzebuje kłótni i chaosu. Potrzebuje spokoju, zdecydowanego postawienia na dzieci i młodzież, otwartego dialogu oraz realnego wsparcia dla każdego klubu w naszym regionie. Przez cały ten rok konsekwentnie realizowaliśmy wyznaczone cele i dokładnie tak samo pracujemy dalej (pisownia oryginalna) - dodał.

Gralewski, który od roku sprawuje funkcję prezesa, utrzymał się na stanowisku, ale spośród 14 członków zarządu (15. jest on sam), 11 jest przeciwko niemu.

Zarząd przeciwko prezesowi

Wniosek o odwołanie prezesa złożyli Rafał Wąsik (wiceprezes), Tomasz Buraczewski (wiceprezes) - on miał być kandydatem na nowego prezesa, Dominik Drewiecki (wiceprezes), Michał Szklarz (sekretarz), Jacek Skwara (skarbnik), Olga Sadurska (członek zarządu), Paweł Stańko (członek zarządu), Dariusz Suszyński (członek zarządu), Marcin Kieruczenko (członek zarządu), Hubert Kowalik (członek zarządu), Michał Furlepa (członek zarządu).

Prezes przestał wykonywać swoją funkcję zgodnie ze statutem, nie współpracuje z zarządem i utracił zaufanie większości organu - brzmiał wniosek pod listą zarzutów.

Jaka przyszłość LZPN?

Jeśli zarząd, będący w opozycji do prezesa, podałby się do dymisji, wtedy w LZPN prawdopodobnie pojawi się zarząd komisaryczny z komisarzem, który będzie odpowiedzialny za przygotowanie nowych wyborów.

- Dla LZPN to wstyd na całą Polskę, że spotykamy się po roku czasu w takich podziałach - oceniał Sadczuk.©℗

Motor milczy, a trener Misiura odszedł z Wisły

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mariusz Misiura nie jest już trenerem Wisły Płock. „Otrzymał ofertę życia" - takie słowa padły na wczorajsze konferencji prasowej. Skąd? I czy, aby nie z Motoru Lublin?**

- Nie planowaliśmy odejście odejścia trenera Mariusza Misiury. Jakiś czas temu sam postanowił nas opuścić. Jedynym powodem są według trenera lepsze warunki pracy. Jak sam określił, dostał ofertę życia: kontrakt, którego się po prostu w Polsce się nie dostaje - powiedział Maciej Wiącek, od 16 czerwca pełniący obowiązki prezesa zarządu, po zakończeniu pracy przez Piotra Sadczuka.

Z informacji przekazanych przez Wiącka dowiedzieliśmy się także, że o odejściu z klubu Misiury nie wiedzieli nawet jego asystenci. W związku z rozwiązaniem kontraktu przez Misiurę, ten ma wpłacić do klubowej kasy kilkaset tysięcy złotych. Odchodzi, ale z końcem czerwca, odchodzi też dyrektor sportowy Radosław Kucharski Kucharski, który także dokona wpłaty do kasy Nafciarzy.

FOT. ARCHIWUM: RAFAŁ MUSIOŁ

W ostatnich tygodniach Misiura łączony jest z Motorem. Opuścił Wisłę. Medialne doniesienią więc się potwierdzą?

Jeszcze nie zapadła decyzja o tym, kto zostanie nowym dyrektorem, ale wiadomo, kto poprowadzi Wisłę. To urodzony w Płocku Adam Majewski. - Zaczynamy ciężką pracę w najbliższych dniach. Na szczęściu, patrząc na moją karierę trenerską, jest bardzo dużo czasu, bo trenerem Stali Mielec zostawałem na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sezonu - żartował.

Pytanie nasuwa się jedno. Gdzie w tym wszystkim jest Motor i czy faktycznie obejmie Motor za Mateusza Stolarskiego (obecny trener), jak informował już kilka dni temu Tomasz Włodarczyk z portalu Meczyki?

Wysłaliśmy do klubu z Lublina poniższą listę pytań, do których przeciągu ponad doby Motor w żaden sposób się nie odniósł.

Wrócą do treningów? I z kim?

Jutro piłkarze Motoru mają rozpocząć przygotowania do sezonu 2025/26. Jednak poza tą informacją, opublikowaną jeszcze pod koniec mają, nie ma nowych. Jak dotąd z klubem pożegnało się 9 piłkarzy, nie pozyskano żadnego nowego. ©℗

Wielki powrót do Lublina

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. **PGE MKS El-Volt Lublin dopiął jeden z największych transferów przed nowym sezonem. Do klubu wraca Dagmara Nocuń.**

Nocuń to pięciokrotna mistrzyni Polski w biało-zielonych barwach, reprezentantka kraju oraz jedna z kluczowych zawodniczek poprzednich lat w lubelskim klubie. 30-letnia skrzydłowa po występach w niemieckiej Bundeslidze, Rumunii i Czarnogórze ponownie związała się z wicemistrzyniami Polski kontraktem do końca kampanii 2027/28.

- Mam nadzieję, że będzie dla nas dużym wzmocnieniem - mówi Monika Marzec, dyrektor sportowa MKS Lublin S.A. - Nikomu, kto interesuje się lubelskim klubem, Dagmary nie trzeba przedstawiać. Była u nas przez kilka lat. Zaczynała jako absolwentka SMS Płock, a dziś wraca jako doświadczona zawodniczka znająca europejskie parkiety. Mam nadzieję, że swoim charakterem, mentalnością i poziomem fizycznym pozwoli nam wejść szczebel wyżej.

Sama szczypiornistka podkeśla, że decyzja o ponownym związaniu się z drużyną znad Bystrzycy dojrzewała w niej od dłuższego czasu. - Spodziewałam się, że tu wrócę. Od zawsze mówiłam, że jeśli miałabym gdzieś kończyć karierę albo wracać z zagranicy, to chciałabym, żeby był to Lublin. Już rok temu myślałam o powrocie do Polski. Wiedziałam, że może to być tylko lubelski MKS. To moje miasto, choć stąd nie pochodzę. Czuję się tutaj jak w domu. ©℗

eprasa.pl cc11dae4a8